Nr. 215.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 18 września 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *17 września.*

(Artykuł „Journal de St. Pét.," wyjaśniający znaczenie zjazdu trzech cesarzy i kilka nad nim uwag; przedwstępna historya zjazdu i wiedeńska korespondencya „Nordd. Allg. Ztg.," gromiąca opozycyą Niemców austryackich przeciw polityce hr. Taaffego, — Z wojennego teatru w Chinach i Sudanie.)

Skarżyć się dziś nie możemy na brak szczegółów o zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach. Biuro Wolffa bardzo wyczerpujące podaje opisy, dotyczące zewnętrznéj strony zjazdu, jako téż streszcza artykuły inspirowanych gazet rosyjskich, wyjaśniające jego znaczenie polityczne. Szczegóły, dotyczące urządzenia komnat, przeznaczonych dla monarchów i ich orszaku, daléj obiadu galowego, parad wojskowych i przedstawienia teatralnego, znajdzie czytelnik na osobném miejscu; tutaj zwrócimy pokrótce uwagę na wewnętrzną stronę zjazdu, rozpoczynając od artykułu ministeryalnego „Journal de St. Pétersbourg," który w głównéj treści podał nam już wczorajszy telegram. Z długiego artykułu rosyjskiego dziennika dyplomatycznego najważniejszym jest następujący ustęp: „Ten zjazd trzech cesarzy wraz z ich doradzcami znamionuje politykę ogólnego pokoju, nie jest on punktem wyjścia nowéj sytuacyi, jeno wyrazem już istniejących stósunków, zupełnéj zgody i jednomyślności w wszystkich ważnych kwestyach. Nie chodzi tu o osobne alianse i rokowania, lecz o dowód jedności i zgody, aby wszelkie kwestye, wychodzące po za obecny status quo, znalazły monarchów zjednoczonymi do wspólnego czynu i do solidarnéj obrony porządku, prawa i pokoju. Cesarze strzegą europejskiego status quo. Trzy narody, pragnące tylko współzawodniczyć z sobą w moralnym i materyalnym rozwoju, wymieniają w osobach swych panujących rękojmie bezpieczeństwa i pomyślności." — Artykuł organu p. Giersa odstępuje od zwykłych tego rodzaju komunikatów półurzędowych; jest on tak prosty i jasny i pozbawiony wszelkiéj osłony dyplomatycznéj, że nie potrzebuje żadnego komentarza. Ministeryalny organ rosyjski mówi wyraźnie, że na zjeździe w Skierniewicach nie będzie zawarty nowy traktat, gdyż status quo europejski będzie utrzymany a ten opiera się na traktacie berlińskim. Trzej monarchowie dla tego tylko spotykają się z sobą, ażeby świat dowiedział się, że panuje pomiędzy nimi jak największa zgozda i jednomyślność w wszystkich wielkich kwestyach międzynarodowych, że strzedz będą porządku i pokoju i biada każdemu, ktoby porządek ten i pokój chciał zakłócić. Zjazd więc w Skierniewicach ma być groźbą dla wszystkich burzucieli istniejącego status quo i pokoju europejskiego. Słowem zjazd nie jest niczém więcéj, jak wielką polityczną demonstracyą. Oto przewodnia myśl wywodów artykułu „Journal de St. Petersbourg". Organ p. Giersa zapomina jednak, że od czasu kongresu berlińskiego wiele nowych powstało kwestyi międzynarodowych, jak np. wielka kwestya egipska, Kongo, wojna francusko-chińska i owa powszechna dziś w Europie dążność do zakładania kolonii zamorskich. Każda z tych kwestyi mieści w sobie zaród przyszłych zatargów i grozi niebezpieczeństwem zakłócenia pokoju europejskiego. Czyż zjazd Skierniewicki ma te wielkiego znaczenia sprawy tak traktować, jakby nie stały na porządku dziennym i pozostawić nieugaszonemi te iskry w popiele, z których kiedyś ma zaświecic łuna pożaru wojennego? Na zażegnanie tego niebezpieczeństwa nie starczy sama jedna demonstracya polityczna, choćby tych rozmiarów, co zjazd Skierniewicki, gdyż żelazna logika faktów nie liczy się nigdy z uściskami monarchów i natrząsa się z gróźb, choćby je wypowiadały usta potężniejszego od pana Giersa ministra. Słuszną jest więc uwaga berlińskiéj „Post", że zjazd trzech cesarzy nie może być jedynie demonstracyą a to dla téj prostéj przyczyny, że cesarze nie mogą żadną miarą bawić się w takie błahe rzeczy i niepotrzebnie budzić ciekawość świata zewnętrznego. Zdaniem „Post" zjazd Skierniewicki dawno był postanowiony, ministrowie trzech mocarstw wszystko już poprzednio roztrząsnęli a dziś przedłożą monarchom swym do sankcyi powzięte postanowienia.

„Mysl zjazdu trójcesarskiego — tak czytamy — poruszył pierwszy pan Giers. Chciał on go doprowadzić do skutku tuż po wstąpieniu na tron cara Aleksandra. Ks. Bismarck zgodził się na tę propozycyą chętnie, lecz hr. Andrassy sprzeciwiał się temu, lubo dwór wiedeński sprzyjał bardzo temu projektowi, mianowicie arcyksiążę Albrecht. Opozycya ta była w swoim czasie jednym z najważniejszych powodów ustąpienia hr. Andrassego. Minister spraw zagranicznych, baron Heymerle, zrazu bardzo pochwalał projekt zjazdu, lecz namyśliwszy się, stawiał spotkaniu monarchów różne trudności. Dopiero po objęciu teki ministerstwa spraw zagranicznych przez hr. Kalnoky'ego sprawa zjazdu na nowo została poruszoną. Podczas pobytu Giersa w r. 1883 w Wiedniu zrobiono już wszelkie przygotowania do zjazdu, mającego się odbyć w jesieni. Choroba jednak ks. Bismarcka odwlekła zjazd do dnia dzisiejszego. Dopiero w czasie ostatniego pobytu hr. Kalnoky'ego w Warcinie nastąpiło między nim a ks. Bismarckiem ostateczne porozumienie i ostateczny naznaczono termin, lecz trzymano rzecz w tajemnicy z powodu obaw, czy cesarz Wilhelm będzie mógł wziąć udział w zjeździe; wypadek bowiem, jaki mu się wydarzył, nie dawał pewności, czy zdrowie cesarzowi niemieckiemu posłuży."

Organ przyboczny ks. Bismarcka zamieszcza na wybitném miejscu korespondencyą z Wiednia, która uważaną jest powszechnie za klucz jednéj z tych zagadek, jakie przedstawia zjazd trzech cesarzy. Korespondent gromi Niemców austryackich za ich tendencyjne zabiegi, zmierzające do przedstawienia polityki hr. Taaffego jako stojącéj w sprzeczności z austryacko-niemieckiém przymierzem, i tak daléj pisze: „Od czasu, jak zjazd trzech cesarzy został postanowionym, rozwijają organa naszéj opozycyi niezmordowaną gorliwość, aby biedną Rosyą i opuszczone Niemcy ostrzegać przed niebezpieczeństwami, grożącemi im ze strony niedobréj Austryi. Opozycyjne te dzienniki przedstawiają Rosyi, że wiecznie do wojny porywczy Polacy w Galicyi wyzyskają wreszcie pomyślne swe stanowisko w parlamencie w tym celu, aby wszcząć na zabój wojnę między Rosyą a Austryą; Niemcom zaś starają się podsunąć myśl, że Czesi z pewnością nie podadzą Polakom pomocnéj ręki w tém narodowém dziele, nie zapewniwszy sobie poprzednio nawzajem koncesyi, że także równocześnie prowadzoną będzie wojna przeciw znienawidzonym Niemcom. Faktem jest historycznym, iż austryacko-niemieckie przymierze zostało wytworzone wkrótce po przyjściu do steru gabinetu hr. Taffego; okres tego gabinetu jest okresem austro-niemieckiego związku. Austryacko-niemieckie przymierze odpowiada na polu polityki zagranicznéj temu posłannictwu, jakie poruczone zostało hr. Taaffemu na polu polityki wewnętrznéj. Tylko Austrya, która silną ma wolą pozostania austryacką i wyłącznie austryacką, która, jako główna siłę i główne zadanie swoje uznaje zadowolenie wszystkich swoich ludów i skonsolidowanie swoich konstytucyjnych stósunków, tylko taka Austrya może szczerze i serdecznie podać dłoń państwu niemieckiemu do trwałego związku. Pięć lat rządów gabinetu hr. Taaffego wystarczyło do wypróbowania go i pod względem przymierza niemieckiego, które obecnie jest silniejszém i więcéj zapewnioném, niżeli kiedykolwiek. Fakt, to uznany przez cały świat." — Korespondencya ta zamieszczona bez żadnego komentarza w organie księcia Bismarcka jest rzeczywiście bardzo ważnym przyczynkiem do historyi stósunku Niemiec do Austryi i wyjaśnienia nam poniekąd jeden z celów, jaki sobie wytknął zjazd trzech cesarzy. Monarchia austro-węgierska ma pozostać, jaką jest, a głównie słowiańską i jako taka znajdzie w Niemcach skorych zawsze do obrony szczerych sprzymierzeńców.

Z innych spraw politycznych nie mamy i dziś wiele do zapisania. Na teatrze wojennym w Chinach panuje dotąd spokój. Chiny starają się podobno o pośrednictwo mocarstw w zatargu ich z Francyą. Wspominając o owych staraniach chińskich, pisze „Temps", że ani rząd francuski, ani opinia publiczna we Francyi nie zgodzi się nigdy na jakikolwiek werdykt europejskiego sądu polubowego. Jak donosi depesza „Timesa" z Szangaj z dnia 16 bm., odbyli tamże zebranie członkowie obcych kolonii, w celu założenia protestu przeciw dalszéj wojnie francusko-chińskiéj, która, jak mówią, niweczy handel; koloniści mają także zawezwać odnośne państwa do pośrednictwa. — Admirał Courbet przesłał depeszę do rządu, w któréj wylicza straty, jakie ponieśli dotąd Chińczycy podczas bombardowania Fou-Czou. Straty te wynosić mają 15 milionów; zburzone przez eskadrę francuską okręty chińskie oblicza admirał na 18 milionów franków. — Wojska angielskie w Egipcie mają być powiększone o 3000 nowych posiłków; wiadomość tę uważa biuro Reutera za fałszywą.

Wybory.

Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W sobotę dnia 20 września o godzinie 10 przed południem *w Gniewie* (na powiat kwidzyński) w lokalu pana Bartkowskiego.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w *Chełmnie*, gdzie pan Sczaniecki z Nawry poseł do parlamentu składać będzie sprawozdanie poselskie; w *Tucholi* w oberzy pani Milaczewskiéj.

W poniedziałek dnia 22 września o godzinie 10 przed południem w *Czersku* w oberzy p. Kruczyńskiego.

W wtorek dnia 14 paźdz. br. o godz. 3 z południa *w Chmielnie*, na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistra.

Wiece w sprawie wyborów, petycyi szkólnéj oraz Towarzystwa obrony prawnéj odbędą się:

W niedzielę dnia 21 września o godzinie 2 w *Łobżenicy* w hotelu pana Falka; w *Stęszewie* w lokalu p. Kahla o godzinie 3 i pół. Porządek dzienny: Nauka o wyborach. Kasy obwodowe. Petycya szkólna etc.; w *Poniecu* w sali p. Niedźwiedzińskiego na Wydawach o godzinie 4 po południu.

W Nowemmieście nad Drwęcą odbyło się w zeszłą niedzielę zebranie wyborców z powiatu lubawskiego. Zebrało się ledwo 100 osób. Przewodniczący w komitecie powiatowym p. dr. Rzepnikowski z Lubawy zagaił posiedzenie i przewodził mu téż do końca, wybrany do tego przez zebranie. O głos poprosił redaktor „Gazety Toruńskiéj" p. Danielewski, a uspokoiwszy zebranych o zdrowie ich posła do pruskiéj Izby poselskiéj p. Ignacego Łyskowskiego, wyraził im pozdrowienie od niego i ubolewanie zarazem, że dla choroby przybyć nie mógł, jak tego mocno pragnął. Następnie zastanawiał się nad widokami polskiego kandydata w tym okręgu wyborczym, z powiatów lubawskiego i suskiego, w którym ostatnią razą naszemu kandydatowi brak było tylko 380 głosów. Te przy sprężystéj agitacyi i przejęciu się obowiązkiem wyborczym z pewnością jeszcze pozyskać można z czysto polskiego powiatu lubawskiego, który sam jeden przy wyborach do pruskiéj Izby zwycięża. Do tego więc zachęcał. — Obszerniéj przemówił na ten sam temat, schodząc w szczegóły, p. dr. Rzepnikowski, zapowiadając liczne wiece parafialne przed wyborami, które komitet urządzi. Zdano to na komitet wraz z prawem przybrania sobie więcéj członków i urządzenia wszystkiego, co do agitacyi wyborczéj potrzebne.

Kandydatami do poselstwa wybrano:
Dr. Rzepnikowskiego.
Józefa Jackowskiego z Sędzic,
którzy téż wybór przyjęli.

W Swieciu odbyło się zapowiedziane zebranie wyborcze powiatowe zeszłéj niedzieli. Udział był liczny. Posiedzenie zagaił p. Leopold Różycki z Zbrachlina, przewodniczył p. Erazm Parczewski z Belna, drugim przewodniczącym był p. Szczupleński. Na zebranie zjechał poseł do parlamentu p. Bolesław Kossowski z Gajewa i zdał obszernie sprawę z poselstwa swego.

Zebranie przyjęło relacyą radośnie i głośnemi okrzykami posłowi swemu za nią podziękowało, wynurzając zarazem zgodność i jedność swoją z Kołem polskiém.

Kandydatami wybrano:
Kossowskiego i
Parczewskiego.
W końcu mówił p. Parczewski obszernie o Towarzystwie obrony prawnéj.

Wiec w Gostyniu.

(Dokończenie.)

Przewodniczący wieca przystępuje do następnego punktu porządku dziennego i udziela głosu p. Kaźmirzowi Zambrzyckiemu, który co do kwestyi Towarzystwa obrony prawnéj zaczął mówić w ten sposób:

Jesteśmy narodem — ojczyzną naszą Polska, a język, którym władamy, jest darem Boga! — Oto dogmat, którego nam zaprzeczyć nikt nie zdoła. Czyny naszego narodu zapisane są na kartach historyi, na ziemi naszéj brzmiał swobodnie język ojczysty. Byliśmy narodem wolnym, niestety zbiegiem okoliczności przeszliśmy pod obce panowanie — specyalnie my pod berło pruskie. Przy zaborze nie objęto nad nami panowania jakoby nad helotami — lecz przyznano nam w obec 8 państw europejskich osobnym traktatem pewne prawa, obowięzujące i monarchów i ich następców. „I wy macie ojczyznę" — powiedział Fryderyk Wilhelm III, język wasz, religia wasza, obyczaje wasze narodowe doznawać będą szczególniejszéj opieki. Ale jakże się Prusy wywiązały z danego przyrzeczenia? Cegiełkę po cegiełce kruszyły z twierdzy praw naszych, tak że z obietnic i przyrzeczeń pozostała obecnie tylko naga forma bez treści. Utrudniano Polakom przystęp do urzędów wyższych, a nasyłano takich urzędników, którzy nie znali języka polskiego, ani obyczajów naszych. Ryczałtowo wykupywano ziemię od niebacznych rodaków, a obecnie z zaciekłością, godną lepszéj sprawy, występują przeciw najświętszym uczuciom naszym. O język nasz mało, albo wcale się nie troszczą. Wyrugowano go ze szkół, z urzędów, a szowiniści niemieccy zalecają używać języka niemieckiego nawet w domu, w życiu prywatném. — Poprzekręcano starodawne nazwy miejscowości naszych. My zaś cierpliwie znosić musimy ciężary na nas nakładane, walczyć w obronie Niemiec, a w nagrodę odbieramy orzeczenie, że ludność polska nie ma żadnych praw narodowych. Bronić się nam więc wypada z wytężeniem wszystkich sił naszych, bronić zgodnie i wspólnie. Ku temu celowi założono w Poznaniu Towarzystwo obrony prawnéj, które bronić ma współobywateli naszych w ich prawach politycznych, narodowych i religijnych. Niejednokrotnie już zażądano pomocy od Towarzystwa, a rezultat był pomyślny. — Po przeczytaniu ustaw Towarzystwa dodał mówca, że każdy Polak, chociaż nie członek, może z rady Towarzystwa korzystać. W końcu zaś zawezwał zebranych, aby, o ile na to fundusze ich starczą, do Towarzystwa tego przystępowali, a w danym razie sami do niego po radę się udawali, a nieczłonków także do niego odsyłali.

Przemówieniu patryotycznemu towarzyszyło ogólne zajęcie zebranych, a kończące wyrazy: „powitamy wiosnę smętną nutą, wszystko do koła wesołe, radosne, lecz hymnem prawdziwego szczęścia," — powitano gorącemi oklaskami.

Przewodniczący odczytuje na żądanie ogólne petycyą szkólną, która została jednogłośnie przyjętą i po zebraniu podpisaną.

Poczém przemówił obszernie i pouczająco p. M. Żółtowski z Godurowa, objaśniając zebranych o wyborach do parlamentu i sejmu, a w końcu przedstawił ks. Zingler rezultat wyborów w powiecie naszym, podług którego większość głosów 4000 wynosiła, jednakowoż wzywał zebranych do gorliwego udziału przy wyborach, aby liczbę 4000 podnieść na 5 do 6000 głosów.

Dodać musimy, że na wiecu gostyńskim panowała wzorowa zgoda, tak iż powiedzieć możemy, że zebrani mieli na myśli, że zgodą i jednością najdaléj do celu wytkniętego dojdziemy — i wszyscy podniesieni i ożywieni na duchu opuścili salą wiecową.

List otwarty
do księdza kanonika dr. Franza
we Wrocławiu.

Od p. Kaźmirza Chłapowskiego, posła krobskiego, odbieramy pod powyższym tytułem następujące pismo do księdza kanonika dr. Franza wystósowane, z powodu wystąpienia jego w sekcyi szkólnéj VIII walnego zebrania katolików ślązkich dnia 8 września.

List szanownego posła brzmi, jak następuje:

Kopaszewo, 15 września.

Jaśnie Wielmożny księże kanoniku i Szanowny Kolego!

Ksiądz kanonik powiedziałeś we Wrocławiu na posiedzeniu sekcyi szkólnéj VIII walnego zebrania katolików ślązkich:

Kościołowi wcale na tém nie zależy, aby stawiać jakie zapory nauce niemieckiego języka. Sami pragniemy, aby dzieci katolickie nauczyły się po niemiecku, ponieważ ułatwia to znacznie udzielanie nauki religii. My Ślązacy mówiliśmy kiedyś po polsku, z czasem nas zgermanizowano, a mimo to pozostaliśmy dobrymi katolikami.

Tylko co do sposobu germanizowania, mianowicie podczas walki kulturnéj, nie zgadzamy się z rządem, ***my katolicy żądamy, aby lud germanizować życzliwie i sumiennie*** („mit Wohlwollen und Gewissenhaftigkeit"). Sposób, w jaki rząd postępuje, nie odpowiada ani pedagogice, ani zdrowemu rozumowi.

Zrozumiałą jeszcze dla mnie byłaby chęć zniemczenia W. Księstwa Poznańskiego, gdzie Niemcy mogą sobie mówić, że Polacy mają zawsze nadzieję odbudowania swéj Ojczyzny (co jest prawdą) — że „marzenie" to ich mogłoby się przez jakiś zbieg okoliczności ziścić, — że zatém trzeba przynajmniéj przez zupełne zniemczenie zapewnić sobie posiadanie téj części Polski, która dziś jest pod panowaniem pruskiém.

Takie rezonowanie, chociaż nie oparte na sprawiedliwości, ma przynajmniéj za sobą logikę, ma cel jasny i zrozumiałą przyczynę: la raison d'état.

Ale lud górnośląski przez wieki przecież wierny był cesarstwu, i dziś należy do najwierniejszych poddanych, żądając w zamian tylko wolności swéj świętéj wiary i poszanowania dla języka swych ojców.

Do najświetniejszych obrońców pierwszéj liczysz się ksiądz kanonik — dla czegóż mu chcesz wydzierać drugi, chociażby „z życzliwością i sumiennością?"

Państwo, prześladując Kościół i język polski, samo dało początek antyrządowéj agitacyi na Ślązku, o którą nas Polaków teraz obwinia — a ksiądz kanonik mówiąc, że chcesz lud górnoślązki wynarodowić, „aby go łatwiéj uczyć religii," siejesz do Kościoła nieufność.

A na czyjąż korzyść — cui bono?

Czyż trzeba być koniecznie Niemcem, aby wielkie i święte prawdy Kościoła katolickiego zrozumieć?

Owszém, lud polski mniéj na propagandę antykatolicką i rewolucyjną jest narażony, gdyż przy jedności wiary mniéj u nas pism w tym kierunku.

Alboż czyż pod politycznym względem jedność państwa wymaga koniecznie jedności języka?

Szwajcarom nikt przecież przywiązania do ojczyzny nie odmówi, chociaż mówią trzema językami.

Walony, którcyh liberalny rząd belgijski w imię „wolności," tak samo, jak ksiądz kanonik Górnoślązaków w imię wyższéj kultury, chciał zmusić, by mówili po francusku — są wiernymi poddanymi Belgii i nie przeszkadzają w niczém jedności państwa.

Polska, która od Jagiellonów aż do Sobieskiego jedno z potężniejszych państw tworzyła — mówiła trzema językami, a nie najmniéj wiernymi jéj poddanymi byli Niemcy, których język szanowała, a którzy w niemieckim Gdańsku bronili się dzielnie Fryderykowi II."

Natomiast Irlandya, choć mówi po angielsku, nie przyczynia się do potęgi Anglii.

Dla czegoż więc Ksiądz Kanonik chcesz, aby duchowieństwo swe wzniosłe zadanie zniżyło i stało się w ręku rządu narzędziem, a przynajmniéj sojusznikiem w złéj robocie, — robocie wydzierania ludności języka ojczystego?!

Bóg stworzył narody, a Duch święty zstępując na Apostołów dał im dar mówienia rozmaitemi językami.

Kościół katolicki zawsze protegował właściwość narodów, uwzględniał ich język i nigdy nie przyłożył ręki do wynarodowienia ludzi tulących się pod jego opiekę.

Ksiądz Kanonik, odzywając się w ten sposób, jak to uczyniłeś w Wrocławiu, nie oddajesz Kościołowi prawdziwéj usługi. Komu język ojczysty drogi — a drogim jest wszystkim sercom szlachetnym — u tego słowa Księdza Kanonika budzą nieufność do duchowieństwa; — wielu zaś, nie umiejąc rozróżnić między Kościołem a wybitnym członkiem jego

hierarchii, odwraca się z nieufnością od świętych prawd katolickich.

Wzniosłém i szczytném jest zadanie i powołanie katolickiego kapłana. Wyższém być powinno nad ludzką słabość. Nie wyklucza miłości ojczyzny — owszem uszlachetnia ją i powinno podnosić ponad namiętności i uprzedzenia narodowe.

W słowach Księdza Kanonika nie mogę nie widzieć gorujących uprzedzeń Niemca nad powołaniem kapłana.

Racz Jaśnie Wielmożny Ksiądz Kanonik etc.

Kaźmirz Chłapowski.
Komandor Orderu św. Grzegorza Wielkiego.
Poseł do parlamentu.

Do
Jaśnie Wielmożnego Księdza Kanonika
Dr. Franza
w Wrocławiu.

W Skierniewicach.

Tam, gdzie wczoraj i przedwczoraj zjechało się ze swym dworem trzech cesarzy, przez długie wieki za czasów wolnéj Rzeczypospolitéj wrzało życie publiczne i polityczne. Skierniewice — jak wiadomo — były przez wieki całe rezydencyą Prymasów polskich.

Ze wsi Dęby, wspominanéj już w r. 1359, między dobrami stołowemi Arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyniósł je Jan Odrowąż ze Sprowy w r. 1463 do rzędu miast i nazwał Skwierniewicami, czy Skierniewicami, czy to od rzeki Skierniewki, czy też od skwierczenia kwiczołów, gromadnie przebywających na tamtejszych jałowcach. Miasto pozostało aż do ostatnich czasów wolnéj Polski ulubioną siedzibą Prymasów, którą przeważnie ozdobili Zbigniew Oleśnicki i Jan Łaski. Prymasowie, posiadając władzę książąt udzielnych w Skierniewickim kluczu, mieli tu własne sądy nadworne.

Arcybiskup Przerębski założył tutaj sławną szkołę, na któréj czele stał znany Benedykt Herbest i z któréj wyszło wielu celnych uczniów.

Pałac, w którym dziś przebywają trzej cesarze, wybudował za staraniem Prymasa Baranowskiego budowniczy Wawrzyniec Gembicki, a ozdobił go znacznie Prymas Ostrowski w r. 1768, który też otoczył go pięknemi ogrodami.

Od schyłku XVII wieku weszło w zwyczaj, że Prymasi prawie ciągle rezydowali w Skierniewicach, a na dwór ich naturalnym rzeczy porządkiem przybywały pierwsze osoby kraju. Najświetniejsza doba Skierniewic przypada wszakże na panowanie Prymasa Władysława Aleksandra Łubieńskiego. Były one podówczas istotnie drugą stolicą kraju. Tu się ważyły losy najwalniejszych spraw Rzeczypospolitéj, tu zajeżdżali posłowie obcych mocarstw. tu urządzano wspaniałe uroczystości kościelne i dworskie, święcono nawet Biskupów.

W r. 1652 podczas morowéj zarazy przebywał tam czas dłuższy król Jan Kaźmirz. Za Prymasa Teodora Potockiego pod nieobecność króla Skierniewice były siedzibą całego rządu polskiego. Za Prymasa Krysztofa Szembeka pałac Skierniewicki stał się niemal zamkiem królewskim; na świetnym dworze Prymasa roiło się od dygnitarzy, magnatów, posłów, rycerstwa i szlachty.

Ostatnim Arcybiskupem, do którego Skierniewice należały, był Ignacy Krasicki, książę naszych poetów XVIII w., który niejeden utwór napisał w murach tego ustronia.

Klucz łowicki razem ze Skierniewicami był za czasów Księstwa Warszawskiego własnością marszałka Davousta, księcia d'Eckmühl i Auerstaedt; później dobra te przeszły na własność rządu i zostały wcielone do Księstwa Łowickiego, które zostały własnością małżonki w. ks. Konstantego, Joanny z Grudzińskich, księżnéj łowickiéj, a po jéj śmierci przeszły na mocy testamentu na własność Mikołaja I i należą do dziś dnia do prywatnego majątku carów z osobnym zarządem, na którego czele stoi dziś margr. Wielopolski.

Z Warszawy do Skierniewic jest mil dziewięć, a od dworca do pałacu jedna wiorsta.

Cesarze Wilhelm i Franciszek Józef zajęli apartamenta w pałacu, gdzie też zamieszkuje para carska. Wspólne monarchom są sale jadalna i biblioteka. Pałac Skierniewicki ma dwa balkony, jeden, z którego roztacza się widok na wzorzyste kląby i głęboką dal parkową, drugi przylegający do wykwintnie urządzonych apartamentów księcia Bismarcka, z szeroką perspektywą na dziką część parku. Biblioteka, służąca za salon wspólny dla carstwa i ich dostojnych gości, zastawioną jest szafami. które pokrywają w całości firanki żółte. Takiegoż koloru jest też obicie. W rogu stoi kominek z gustownym ekranem. Jadalnia wspólna, oryginalnie urządzona, ma obicie aksamitne zielone. Sypialnia cesarza austryackiego jest koloru zielonego, meble takiéj saméj barwy, adamaszkowe. Gabinet cesarza Wilhelma zastawiony został meblami safianowemi. Jednę ze ścian pokrywa mapa Kaukazu. Artystyczny ekran dopełnia umeblowania. Sypialnią pokryto atłasem szarego koloru. Kosztowna waza etruska przyczynia się nie mało do ozdoby gabinetu. W miasteczku od dnia 14 b. m. panuje ruch nader ożywiony. Cicha zazwyczaj mieścina zmieniła się do niepoznania. Zjazd monarchów uczynił ją historycznym terenem.

Obiad monarszy z 86 nakryciami odbył się w sali teatralnéj. Punkt o godzinie 7 wieczorem weszli do sali trzéj cesarze. Carową wiódł pod ramię cesarz Wilhelm; za nim szedł cesarz Franciszek Józef z carem Aleksandrem, mając za sobą w. książąt Włodzimirza i Mikołaja. Stół ustawiony był w podkowę i wspaniale przystrojony. W salach bocznych ustawione były także stoły z nakryciami. Carowa usiadła w środku stołu, po prawicy jéj siedział cesarz Franciszek Józef, po lewicy cesarz Wilhelm. Naprzeciw carowéj siedział jéj małżonek, mając po lewéj stronie w. księżnę Maryą Pawłównę, daléj księcia Bismarck, a po prawéj księżnę Koczubej, daléj hr. Kalnokego. Dwaj cesarze mieli na sobie mundur rosyjski, car mundur austryacki. Książę Bismarck przybrany był w mundur pruskiego pułku kirysyerów, a hr. Kalnoky w mundur huzarów austryackich. Toastów podczas obiadu nie wznoszono; tylko za inicyatywą cesarza Wilhelma trącali z sobą w kieliszki trzéj monarchowie. Muzyki się zmieniały, raz grała muzyka pruskiego pułku piechoty króla Wilhelma, drugi raz pułku cesarza Franciszka Józefa. Po obiedzie odbyli trzéj cesarze wraz z carową tak zw. cercle, podczas którego przedstawiały się wszystkie osoby, biorące udział w obiedzie. Carowa, jak mówi telegram, odznaczała się czarującą uprzejmością. Później zebrało się u carowéj ściślejsze kółko na herbatę. — Wczoraj przed południem odbyła się parada dwóch pułków: austryackiego i pruskiego i batalionu strzelców, a po południu o godzinie 1 polowanie na jelenie w zwierzeńcu, w którém wzięli udział trzéj cesarze, hr. Wielopolski, hr. Wolkenstein, niemiecki abmbasador Schweinitz, jenerałowie Werder i Albedyll, feldmarszałek austryacki Mondel i austryacki attaché wojskowy pułkownik Klepsch. W czasie polowania odbywali konferencyą książę Bismarck, hr. Kalnoky i p. Giers. Polowanie skończyło się o godzinie 4 i pół po południu, poczém odbył się obiad, a wieczorem przedstawienie w teatrze. Cesarz Wilhelm urządzi tak swój powrót do domu, że dziś (w środę) o godzinie 8 wieczorem stanie z księciem Bismarckiem i resztą orszaku w Berlinie. Stan zdrowia cesarza jest wyborny. Monarcha Autsryi wyjeżdża ze Skierniewic dziś po południu.

Głosy prasy.

Monde zamieścił z powodu zjazdu trzech cesarzy w Skierniewicach piękny artykuł o Polsce, pełny sympatycznych ustępów i sympatyi dla Polaków a kończący się słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Miło nam zapisać te życzliwe objawy katolickiéj prasy, tak Moniteura de Rome jak i Monda, świadczą one bowiem wyraźnie, że wierność dla świętych prawd katolickiego Kościoła jedna wszędzie przyjaciół dla szlachetnéj sprawy naszego narodu. Dopóki wierni tradycyom narodowym stać będziemy po stronie chrześciańskiego ładu i porządku, ufni w miłosierdzie i sprawiedliwość bożą — dopóty szanować nas będą obce narody i nie przestaną w nas widzieć społeczeństwa, godnego lepszéj przyszłości.

Już i rosyjska prasa zaczyna z innego o nas śpiewać tonu; przeczytajmy z uwagą życzliwe słowa, jakie Polakom z powodu wizyty cara poświęca „Russkij Kuryer“ (nr. 239):

„Rad“ jest monarcha rosyjski, że się znajduje w Warszawie śród Polaków! to znaczy, że i na gruncie „polskim“, — wnioskuje dziennik, — „monarcha rosyjski uczuwa radość z oglądania ludności, otaczającéj go i kochającéj, a wiernie pełniącéj na równi z innymi cesarską i państwową służbę.

Alboż inaczéj się dzieje? Czyż istotnie państwo rosyjskie w ludności polskiéj nie posiada cennéj siły, dźwigającéj na sobie na równi z resztą ludności wszystkie ciężary państwowe i wszystkie obowiązki prawych i wiernych poddanych? Zapomniawszy o wszystkich pociskach losu, o wszystkich przeciwnościach swego bolesnego żywota dziejowego, o wszystkich okropnościach klęsk doczesnych, pogodziwszy się ze wszystkiemi możliwemi właściwościami swego otoczenia i złożywszy przyszłe losy swoje w ręce Wszechpotężnéj Opatrzności, naród polski znowu żyć zaczął życiem oświeconéj rasy, zdolnéj do osiągnięcia najwyższych stopni oświaty. Gorliwie, jakby dla powetowania strat przeszłości, uprawia swą ziemię, doskonali i rozwija przemysł, rzemiosła, handel, pracuje nad postępem sztuki, nauki i piśmiennictwa. Naród polski nie zakopuje — na wzór sługi „złego“ i „gnuśniego“ — talentów swoich do ziemi, lecz puszcza je w obieg na pożytek własny i całéj Słowiańszczyzny.

Dla tego narodowi temu powiedział jego monarcha, że „rad jest, iż się znajduje“ śród niego.

I czyż podobna nie radować się, gdy się jest śród ludności, prawdziwie religijnéj, szczerze oddanéj swemu kościołowi i duchowieństwu; ludności wstrzemięźliwéj, uczciwéj, pracowitéj, umiejącéj gorąco kochać swą ojcowiznę, dzieje, kraj, mowę, oświatę i swą wiarę w przyszłość!? Śród takiéj ludności oczywiście lekko się oddycha . . . Kraj Polski — to nie naga pustynia; to ogród, uprawiony pracą i uzdolnieniem wielu pokoleń; to handlowo-przemysłowa oaza, pomyślnie współubiegająca się nietylko z resztą ziem rosyjskich, lecz i z sąsiedniemi krajami zagranicznemi.

Ale nie należy też i o tem zapominać, że Polska — to straż przednia słowiańska przed germanizmem, i w tem jéj położeniu, w téj roli i powołaniu tkwi wielka potęga uroku i wielkie znamie. Występując na „ostatniem“ miejscu w szeregu innych, niezależnych ludów i plemion słowiańskich, zajmując dziś najskromniejsze stanowisko w rodzinie narodowości słowiańskich. — Polacy nieodwołalnie, dzięki zbiegowi geograficznych warunków swego położenia i związku faktów dziejowych — znajdą się w czasie właściwym na czele wszystkich ludów słowiańskich w walce z giermanizmem, w nieuchronnym i już rozpoczętym kulturalnym pojedynku świata niemieckiego ze światem słowiańskim. Fale germanizmu, uderzając się o skalę polską, już się rozpryskują i zapóźnioby teraz marzył giermanizm i filary jego o przetworzeniu rasy polskiéj w ciele Vaterlandu niemieckiego!

Nie pysznić się tedy potrzebujemy wobec kraju poleskiego i polskiej narodowości; nie szukać tylko powodów do sprzeczek z nią i jéj traktowania, jako nieprzyjaciela, winna społeczność rosyjska i rosyjska publicystyka. — Owszem, naśladując przykład Monarchy, należy im nadal również względem narodowości polskiéj, jak względem innych, wchodzących do składu Rosyi, okazywać taką samą względność, sprawiedliwość i uprzejmość, jakie w tej chwili są okazywane w stósunku do Warszawy i jéj mieszkańców przy obecnem, pełnem znaczenia odwiedzeniu ich przez Najjaśniejszego Pana.

Przyszłe losy stósunków między ludem rosyjskim i polskim są w ręku Opatrzności. Między bratniemi ludami“, — powiada „Kuryer“, — „stojącemi nadto oko w oko wobec jawnego dziś już wroga spólnego, bodaj winnyby już były pierzchnąć przedawniałe wspomnienia o waśniach dziejowych. Przeszłość winna ustąpić miejsca interesom teraźniejszości i przeszłości, tembardziej że w téj przeszłości, świta już chwila, gdy narodowi polskiemu nadarzy się jedyna a niepowtarzająca się sposobność zapłacenia w charakterze młodszego brata narodu rosyjskiego“, — jak się wyraża pismo — „dobrem i poświęceniem się za wszystkie przykrości, jakich doznał odeń w przeszłem życiu.“

Wobec przyszłego czynu szlachetności i braterstwa, który przypadnie w udziale, ma się rozumieć, narodowi polskiemu względem rosyjskiego, — „niech znikną tamy,“ kończy „Russkij kurjer“ — „wznoszące się między dwoma braćmi, i niech odtąd nic zgoła nie przeszkadza im w przebywaniu trudnéj swéj drogi dziejowéj, w koleżeńskiem wzajemnem oddziaływaniu i bratniéj zgodzie, ufności i szacunku, jakie teraz już nakazuje monarsza wola Cesarza rosyjskiego.“

List otwarty
dr. W. Skarzyńskiego

posła do parlamentu niemieckiego
do Centralnego komitetu wyborczego.

I.

Żyjemy w epoce listów otwartych. Pan Wincenty Niemojowski pierwszy rozpoczął ich szereg i z godną uznania odwagą w otwartym liście wskazał na zgubną i żrącą nasze wnętrzności narodowe politykę i taktykę „Gońca Wielkopolskiego“.

To, o co p. W. Niemojowski potrącił, podjął p. Kaźmirz Chłapowski, również w otwartym, podpisanym przez siebie liście, wskazując na grożące nam ze strony téj taktyki niebezpieczeństwo. — W artykule oznaczonym literą (M) a pochodzącym z pod pióra młodego obywatela, członka rodziny cieszącéj się powszechną w kraju sympatyą — napiętnowano dość ostro rokoszańską taktykę téj spółki; pan sędzia Łyskowski wypowiedział niedwuznacznie to, co czują wszyscy ludzie prawi, patrząc na akrobatyczne sztuki wrzaskliwego pisemka poznańskiego.

Nareszcie z obszerniejszém, na szerszéj podstawie opartém piśmie występuje w téj saméj sprawie dr. Witold Skarzyński, poseł do parlamentu niemieckiego, znany czytelnikom naszym z kilkakrotnych przemówień parlamentarnych w kwestyach ekonomicznych, z odczytów publicznych i prac literackich.

Pan dr. W. Skarzyński, który przez lat 3 reprezentował w parlamencie okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki, widział się zniewolonym odmówić szanownym komitetom obu powiatów gnieźnieńskiego i wągrowieckiego nie tylko przyjęcia mandatu na dalsze trzechlecie, ale nadto i wystąpienia ze sprawozdaniem na sejmiku relacyjnym.

Przyczynę jednéj i drugiéj odmowy wyjaśnia i obszernie motywuje pan dr. Skarzyński w osobnéj broszurze, wydanéj w dniu wczorajszym w drukarni J. I. Kraszewskiego pod tytułem: „List otwarty do Centralnego komitetu wyborczego dla W. Księstwa Poznańskiego“ str. 39 in 8-vo.

W broszurze téj wypowiada pan dr. Skarzyński poglądy swe na zasady polityczne, któremi się Koło polskie w parlamencie kieruje, na traktaty wiedeńskie i przyrzeczenia królewskie, na sposób używania téj broni, albo raczéj tego szańca obronnego, na dziennikarstwo polskie w zaborze pruskim, a mianowicie działanie „Gońca Wielkopolskiego“ i jego patrona dra Wł. Niegolewskiego, na potrzebę zlania obu większych pism „Dziennika“ z „Kuryerem,“ na potrzebę założenia taniego pisma codziennego, któreby zdołało wyprzeć i złamać wpływ „Gońca W.,“ na przyszły program Koła polskiego i potrzebę zmiany regulaminu.

Ponieważ — kończy autor — nie mógłem tego wszystkiego wypowiedzieć na sejmiku relacyjnym dla tego, czując potrzebę wytłumaczenia się komitetom, wyłuszczam powody i motywa moje publicznie. Gdy rzeczy wezmą pomyślny dla mych zapatrywań obrót, gotów jestem każdéj chwili służyć krajowi na parlamentarnéj arenie; jeśli to nie nastąpi, — pracować będę w skromnym zakresie pługiem i piórem.

Oto obfita i obszerna treść broszury, napisanéj jasno, gładko, jędrnie, rozsądnie i przekonywająco, na którą z pewnemi restrykcyami podrzędnéj natury zupełnie się godzimy, gdyż sami od dawna w tym kierunku pracujemy, co też autor pod koniec broszury swéj uznaje.

Występowaliśmy zawsze przeciw nadużywaniu stanowiska nagiego protestu, przeciw ciągłemu jeżdżeniu na koniku traktatów — uznawając przytém całą ich doniosłość jako obronnego szańca; ściągnęło to na nas ze strony „Gońca“ kłamliwy a często powtarzany zarzut, że traktaty nazwaliśmy „idée fixe,“ podczas kiedy my tylko taktykę „Gońca,“ wywłóczącego też traktaty przy każdéj choćby najdrobniejszéj sposobności i nie znającego nic więcéj po za temi traktatami, tą nazwą ochrzciliśmy. Radziliśmy zawsze, aby Koło polskie w parlamencie na wzór Koła polskiego w sejmie pruskim, brało czynny udział w pracach parlamentu, tak żywo pod względem materyalnym społeczeństwo nasze obchodzących.

Taktykę „Gońca“ i trującą strawę, jaką żywi swych czytelników, zawsze potępialiśmy. Żądaliśmy również, o ile to z dobrém sprawy pogodzić można, jawności obrad Koła, choćby tylko dla tego, aby zapobiedz szerzeniu plotek i podejrzywań posłów naszych przez „Gońca Wielkopolskiego.“

Na to samo mniéj więcéj godził się także i „Dzien. Poznański.“

Żądania zatém, jakie stawia i wypowiada szanowny poseł gnieźnieńsko-wągrowiecki, znajdą żywy oddźwięk w społeczeństwie, w którego myśl, napomkniętą

---

(3)

Sukcesya ojca Perreault.

(Dalszy ciąg. — Zobacz numer 214.)

Lecz on nie zważał wcale na tę uwagę, założył ręce za kołnierz i mówił daléj:

— Będzie tam tak ładnie, jak w ogrodzie luksemburgskim, i będzie zawsze do nas należał, rozumiesz, zawsze, sto lat, po wszystkie czasy, i zawsze ludzie będą nas znali i będą nas wspominali.

— Czy już zupełnie oszalałeś — zawołała matka Perreault, załamując ręce. — Na co mi się zda, że po śmierci będę leżała w pięknym grobowcu, jeżeli całe życie mam się dręczyć i mozolić pracą? — mówiła daléj.

— Na co się zda? — odparł starzec, zwracając się energicznie do żony. — Otóż powiem ci zaraz, na co się zda. Czy przypominasz sobie Fotin'a? Ja go widziałem po śmierci i byłem na jego pogrzebie. Za życia nie troszczłem się o niego, lecz gdy go widziałem leżącego nieruchomie na materacu, i gdy go potem zaszyto w brudne prześcieradło i upakowano w skrzynkę, — wtedy mówię ci, że uczułem coś tutaj — tu wskazał na serce. — Zdawało mi się wtedy, że go kocham i poszedłem na jego pogrzeb. A kiedy go zagrzebano na cmentarzu ubogich, pomyślałem: Oto leży tam ten biedak, nikt go po śmierci znać nie będzie. Myślałem daléj, że taki pogrzeb jest poniżeniem człowieka.

— Cmentarz dla ubogich, czy inny cmentarz, to mi wszystko jedno — mówiła matka Perreault, rozłoszczona i wzburzona.

— To, czego pragnę, to troszkę wygody za życia — pragnę małego ogródka warzywnego.

— Ogródka warzywnego chcesz. Daj mi pokój z twoim ogrodem warzywnym. Miałbym kopać w nim przy świetle słonecznem? Głupota. Wolę już moje rzemiosło, znamy się nawzajem. Kiedy przyjdę do śmietnika, spojrzę i pomyślę, że to i to tam znajdę, nigdy się nie zawiodę, czasem nawet zysk przejdzie moje oczekiwania.

— Nędzne jednakże to życie — wtrąciła matka Perreault, cokolwiek zmieszana stanowczym tonem męża.

— Prawda, że nędzne życie; lecz tém większy powód, aby myśleć o śmierci. Jan, ogrodnik na Pére la Chaise, on mi pokazał groby. Jest tam jeden bardzo piękny, w którym dwoje ludzi spoczywa; opowiadał on mi historyą. Pamiętam jeszcze ich nazwiska, gdyż powtarzałem je sobie kilkakrotnie, jéj było imię Heloiza, a jemu Abelard, byli to narzeczeni; spoczywają tu już od kilku wieków i każdy o nich wspomina. Na cmentarzu ubogich każde z nas leżałoby osobno, a w własnym grobowcu spoczniemy razem i każdy będzie wiedział, że byliśmy małżonkami.

— To byłoby dobrze — wymówiła z cicha matka Perreault.

— Nasze kosze i motyki każemy sobie wyryć na kamieniu.

— Medora moglibyśmy też tam umieścić — wtrąciła żona.

— Masz racyą w istocie! to stworzenie towarzyszy nam nieodstępnie, jak gdyby sam był gałganiarzem — zawołał ojciec Perreault, i szturchnął potężnie drzemiącego u nóg psa.

Medor spojrzał na swego pana i zaczął się łasić, jak gdyby rozumiał, o co chodzi.

* * *

Po raz pierwszy zapomnieli staruszkowie wyjść do zwykłego zatrudnienia. Rozgadali się bowiem na dobre, udzielali sobie nawzajem swych myśli, układali plany aż późno w noc. Ojciec Perreault osięgnął zupełne przyzwolenie swéj żony, któréj uśmiechała się ta myśl, że i późniejsze pokolenia dowiedzą się, że była żoną Perreaulta. W swéj rozbudzonéj fantazyi wyobrażała sobie również żywo, jak jéj mąż widok pomnika poświęconego ich wspólnéj pamięci. Poruszona struna znalazła oddźwięk w sercach obojga starców, a światło ognia, padające na ich poorane wiekiem twarze, wzbudzało wspomnienie owych dni wiosennych, kiedy jako narzeczeni przechadzali się po polach w Sceaux.

Dnia następnego oboje małżonkowie Pereault odbyli tajemniczy pochód na Pére la Chaise.

Ojciec Perreault zachował głębokie milczenie o swém obiecaném ugoszczeniu przyjaciół; zgoła nikomu nie zdradzał swych planów. Po pewnym czasie jednakże tajemnica wyszła na jaw, z początku przyjęto ją na ulicy Mouffetard uśmiechem niedowierzania, późniéj głośném szyderstwem.

Obojętność, z jaką staruszkowie znosili wszelkie napaści, przytłumiła wzburzenie; oswojono się wkrótce z ich planem, a nawet mówiono o nim z zajęciem. Ojciec Perreault odpierał wszelkie szyderstwa milczeniem, lecz gdy mu okazano sympatyą, rozgadał się na dobre. Ojciec Biot pierwszy okazał życzliwość starcom i wtajemniczono go w tę sprawę. To też pewnego rana oznajmił on w szynku zebranym towarzyszom, że był na Pére la Chaise i widział miejsce, które rzeczywiście zakupiono na wieczny spoczynek.

Daléj opowiadał ojciec Biot, że zakupiono drugorzędne miejsce, gdyż pierwszorzędne było za drogie, lecz że jest położone pomiędzy obeliskiem i piramidą, z łatwością będzie je można odnalezć. Resztę pozostałéj sumy od ceny zakupna grobów przeznaczono na pomnik i pogrzeb dla obojga i oddano w depozyt proboszczowi.

— Ja sądzę — dodał w końcu, uderzając w stół — że Perreault bardzo dobrze zrobił, zakupując ten grób. Albowiem nie tylko on sam odniesie z tego korzyść, jeżeli bowiem jednemu gałganiarzowi postawią piękny pomnik, który każdy będzie podziwiał, natenczas nasz stan nabierze pewnego znaczenia i szacunku.

Stanowczo wypowiedziane zdanie sprawia częstokroć korzystne wrażenie, to też i ojciec Biot trafił do przekonania słuchaczy. Cała dzielnica radziła nad wyborem pomnika, zajmowano się tą sprawą, jak własną. Zgodzono się na to, aby wybrać dwa kamienie, aby napisy były znaczniejsze. Wybór liter był kwestyą bardzo żywo roztrząsaną. Większość, do któréj matka Perreault należała, była zatém, aby wybrać małe zgrabne litery, ojciec Perreault zaś mniemał, że najlepsze będą skromne, poważne litery. Zgodzono się wreście na to, aby imiona otoczone były pięknemi ozdobami, lecz wyraz „Gałganiarze,“ ten wyraz, który ich stan reprezentował i miał mu nowego blasku dodać, powinien być wykuty takiemi literami, jak mówił ojciec Perreault, któreby każdemu umiejącemu czytać w padały w oczy. Również i co do napisu zdania były podzielone. Matka Perreault i z nią wielu innych towarzyszy chciało wybrać za radą rzeźbiarza napis: „Requiescant in pace;“ sądząc, że łacina większy sprawi efekt.

Ojciec Perreault jednakże życzył sobie, aby napis był w języku francuskim, gdyż nie tylko w pamięci uczonych chciał się uwiecznić.

Przystąpiono tedy do zredagowania napisu, jak różne pod tym względem podawano projekta, niech posłuży następujące zdanie:

„Tu spoczywa Jan Dezydery Perreault, przez lat 40 szukał w śmieciach, z nadzieją do lepszego świata, gdzie wcale śmieci nie masz.“

Wiele podobnych napisów zredagowano i odrzucono, aż nareszcie wybrano dwa zdania, chociaż może nie jedyne w tym rodzaju, lecz znalazły uznanie wszystkich. Dla matki Perreault, jako dla istoty więcéj uczuciowéj, proszono przechodnia o łzę cichą, dla ojca Perreault zaś o pobożne westchnienie, czyli modlitwę, gdyż prócz łzy i modlitw, nie można dać więcéj zmarłym, — mówił ojciec Perrealt rozpromieniony, paląc fajkę — a

już dawniéj przez dzienniki, trafnie ugodził autor broszury.

Komitet centralny, do którego pan dr. W. Skarzyński list swój wystósował, jest władzą przygotowawczą i wykonawczą. Podejmuje on przedwstępne przygotowawcze prace wyborcze, rozpisuje termin walnych zebrań przedwyborczych, zwołuje walne zebranie delegatów, kieruje ich obradami, wykonuje uchwały walnego zebrania — atoli co do propozycyi pana dr. W. Skarzyńskiego będzie chyba mógł powziąć inicyatywę w przedłożeniu ich gronu osób poważnych do dalszych rozpraw i powzięcia uchwał. Sam komitet centralny nie jest bynajmniéj upoważniony do wydawania jakichkolwiek w téj sprawie decyzyi.

Panu dr. Skarżyńskiemu szczerze wdzięczni jesteśmy za otwarte wypowiedzenie swych przekonań, po największéj części zgodnych z zapatrywaniem ogółu, za publiczne rzucenie rękawicy fałszywym prorokom, prowadzącym społeczeństwo na zgubne tory, i że wedle sił i rozumienia swego myśli o skutecznym rad sposobie.

Broszurkę jego winien przeczytać każdy, kogo sprawy publiczne żywo obchodzą.

My z dniem jutrzejszym przystąpimy do szerszego rozbioru poszczególnych przez autora poruszonych kwestyi.

II.

Podstawy obrony parlamentarnéj. Dr. Skarzyński pisze na str. 2:

„Wywięzując się niniejszém z przejętego zobowiązania i czyniąc zadość objawionemu przez wyborców mych gnieźnieńskich życzeniu, oświadczam na wstępie, że każdego czasu gotów jestem służyć krajowi jako poseł w parlamencie niemieckim, jednakże pod jednym warunkiem!

Mianowicie pod warunkiem, że hasłem naszéj polityki narodowéj tak w kraju, jak w Berlinie stanie się rzeczywista. sumienna, usilna, umiejętna, fachowa praca dla obrony dwóch świętości naszych, tj. wiary i ojczyzny czyli kościoła i narodowości naszéj i zarazem ich koniecznéj, niezbędnéj podstawy, tj. materyalnego naszego bytu narodowego.

Obrony téj częścią ważną, lecz tylko częścią jest przypominanie rządowi, narodowi niemieckiemu i Europie i odwoływanie się nasze na prawa zagwarantowane nam traktatami wiedeńskiemi w r. 1815, przyrzeczeniami królów pruskich przy okupacyi Księstwa itd.

Ograniczenie całéj obrony Kościoła i narodowości naszéj na ciągłém tylko przypominaniu i cytowaniu owych praw równie ciągle i systematycznie przez rząd, naród niemiecki i Europę ignorowanych i gwałconych, doprowadziło do tego, że cała nasza akcya parlamentarna w Berlinie istnie w kole zaklętém się obraca i absolutnie żadnéj praktycznéj, namacalnéj korzyści krajowi nie przynosi.“

Przyznając otwarcie i szczerze zasługi tym mężom, którzy, opierając się na traktatach, bronili sprawy ojczystéj w sejmach i parlamentach, wykazywali krzywdy i pogwałcenie praw naszych, przychodzi autor do tego wniosku, iż ta podstawa jest niedostateczną i za ciasną, jak tego dowodzi rezultat za pomocą téj taktyki osiągnięty.

Wszystko, cośmy w ten sposób zdobyli — powiada autor — ogranicza się jedynie na przeprowadzeniu połowy wniosku msgr. Stablewskiego i posła Kantaka w sprawie języka wykładowego w nauce religii — i to w sejmie, a nie w parlamencie.

Nadto nikt twierdzić nie będzie, jakoby wniosek ten jedynie na traktatach wiedeńskich był oparty i ze stanowiska tego broniony.

Oświadczywszy daléj, że traktaty wiedeńskie są raczéj szańcem raz na zawsze usypanym ręką dawnych szermierzy parlamentarnych, aniżeli bronią, któréjby każdéj chwili doraźnie i skutecznie użyć można we wstępnym boju, tak daléj się wyraża (str. 7):

Jest to właśnie kardynalnym błędem dotychczasowéj naszéj taktyki i strategii parlamentarnéj, że biorąc prostą podstawę operacyjną, jaką są traktaty i przyrzeczenia królewskie, za broń odporną i zaczepną, reprezentacya nasza szczególnie w parlamencie niemieckim ograniczyła się na czysto platonicznéj, teoretycznéj obronie, a najbliższe interesa i potrzeby chwili — samą walkę z bronią sieczną w ręku i ostremi ładunkami na okopach, na wyłomie zaniedbywała, a raczéj nie podjęła jéj wcale. A cóż dopiero powiedzieć o owych wielkich frazesowiczach, którzy nie znając nawet najczęściéj rzeczywistego znaczenia frazesów z obcych języków zaczerpniętych, racyonalny ów sposób walki piętnują w obec naiwnych i niedouczonych nazwą utylitaryzmu lub oportunizmu, a monopolizują nazwę patryotyzmu dla swéj jednostronnéj i bezpłodnéj polityki.

Tych frazesowiczów po za kołem sejmowem przyrównuje autor do „tragi-komicznego położenia garstki ludzi siedzącéj wśród okopu bez broni w ręku, lecz za to z ogromną trąbą i chorągwią, na któréj wypisane wielkiemi literami (aby je cała Europa czytać mogła) prawa zagwarantowane nam traktatami wiedeńskiemi i przyrzeczeniami królewskiemi. Zdarza się, że cała ta mała załoga uśnie, lub chyłkiem wyniesie się do domów, zostaje tylko kilku na posterunku, czasem jeden, a nieraz i nikt! Za to chorągiew wieje na okopach, a od czasu do czasu ktoś z załogi, zerwie się, zatrąbi, zatrzęsie chorągwią i głosem wielkim zarecytuje i objaśni tekst zapisany na chorągwi i w dodatku wystrzeli ślepym nabojem na wiatr“.

Wspomniawszy, iż kilkakrotne wysiłki zmierzające do prowadzenia obrony na szerszéj podstawie nie zyskały uznania, że natomiast „frazes“ płaci bardzo pewnym osobistościom, gdyż dogadza próżności i pyszałkowatości ludzi ambitnych, marzących o adresach dla siebie, o medalach, biografiach, mowach pogrzebowych, nekrologach itd. — tak daléj pisze:

Potrzeba tylko trochę silnego głosu, nie zbyt wybitnego akcentu polskiego w niemczyźnic, pamięci, aby się mówki nauczyć, a wreszcie pewności siebie i zarozumiałości, jaką szczególnie daje brak rzeczywistego wykształcenia, aby od razu wyrobić się na męża stanu — słowem na wielkiego człowieka, „nieustraszonego szermierza“, „dzielnego obrońcę praw“ i t. p. a gdy się kilka kadencyi w ten sposób przewlecze, na „doświadczonego, zsiwiałego w boju, weterana parlamentarnego.“

Jest to gratka nie lada dla wielu, a jeżeli nią jest dla coraz mniejszéj liczby dzisiaj, to fakt ten, o którym świadczą wymownie liczne zrezygnowania i nieprzyjęcia mandatów w ostatnim czasie, z swéj strony jest świadectwem, że Bogu dzięki coraz mniéj mamy próżnych, a coraz więcéj wykształconych i pracowitych, że zatem są widoki zwrotu ku lepszemu w przyszłości.

Zwrot ten zaś musi nastąpić w krótce, jeżeli historya nad nami tutaj w Wielkopolsce nie ma całkiem przejść do porządku dziennego i zarazem zwrot ten musi być radykalny nie tylko w kole parlamentarnem w Berlinie, lecz nie mniéj w kraju, w prasie, w opinii publicznéj, w wychowaniu domowem, słowem w całem naszem życiu politycznem i społecznem.

Autor wspomniawszy na str. 12, iż wyleczyliśmy się wreszcie z błędnego mniemania, jakoby tylko głośno wołać potrzeba, aby nas Europa usłyszała, — ubolewa nad tém, że mimo to jeszcze ciągle aż do ochrypnięcia nadrabiając miną i czupryną, trąbimy o traktatach i przyrzeczeniach królewskich, a rząd niemiecki i Europa uszy sobie zatykają i absolutnie nie reagują na tego rodzaju obronę.

Same traktaty dla nas nie wystarczają, treść ich jest dla nas za ciasna, gdyby się do nich stósowano, „nie byłoby ani autonomicznych Węgier i Galicyi, ani samodzielnych i niepodległych Greków, Serbów, Rumunów, Bułgarów... a więc i ze stanowiska czysto moralnego suma złego, krzywd i niesprawiedliwości w Europie przeważałaby znacznie, gdyby traktaty wiedeńskie do dziś dnia były w całéj pełni panującém prawem, sumę tego złego, jakie do dzisiajszego dnia spoczywa i długo jeszcze spoczywać będzie na dnie polityki międzynarodowéj i racyi stanu europejskiéj“.

„Obok kilku frazesów pełnych pseudo-religijnéj hypokryzyi, która była wtedy w modę wprowadzoną przez cesarza Aleksandra, zostającego pod wpływem pani de Krüdener, jako to o świętém przymierzu (sainte-alliance), zawartém pod auspicyami Trójcy przenajświętszéj i t. p. nie znajdziesz w owych zaśniedziałych pergaminach żadnéj innéj myśli przewodniéj, jak tę, że monarchom z bożéj łaski wolno frymarczyć narodami, jak trzodami bydła, dla utrzymania równowagi europejskiéj, a więc zasada wręcz przeciwna idei, którą my reprezentujemy, to jest idei narodowości!

Dość przypomnieć, że głównym architektem owych traktatów był Biskup z Autun, Talleyrand, aby sobie uprzytomnić słabość obrony takiéj sprawy, jak polska, głównie, a nawet powiedzieć można w parlamencie jedynie na owym lichym elaboracie traktatów wiedeńskich!

To téż, wierząc w przyszłość narodu naszego, wierząc w świętość i czystość naszéj sprawy, wierząc w prawo nasze, ani przedawnione, ani czémkolwiek zachwiane, należy wiarę w tę przyszłość oprzeć na czém inném, jak tylko na bibule lichéj kompilacyi traktatów wiedeńskich, a chociażby i na słowach monarszych.“

..... Dobra, rozumna, praktyczna polityka będzie się starała o ile możności zostawać i obracać się w celach i środkach swych na gruncie moralnym, lecz nigdy nie spuści z oka realnych stósunków i potrzeb najbliższych, najniezbędniejszych dla ideałów chwilowo niemożliwych do przeprowadzenia; nigdy się nie zacietrzewi w jeden punkt, gdzieś w obłokach, podczas gdy się grunt pod nogami usuwa, gdy nie będzie mogła osięgnąć od razu wszystkiego co i jak być powinno, będzie się tymczasem zadowalniała częścią, ażeby tą drogą dojść do reszty. Będzie się kierowała rozumem i sercem, lecz naczelne kierownictwo odda rozumowi.

Dobra polityka potrafi oczy mieć zwrócone ku pewnym ideałom, a równocześnie rękoma i głową pracować na codzinny chleb powszedni.

Dobréj polityki hasło brzmi: salus reipublicae suprema lex... a więc precz z niezgodą, ze swarami stronniczemi, z osobistemi sympatyami, antypatyami, zazdrościami, mściwościami, ambicyami tam, gdzie idzie o dobro ogółu, społeczeństwa, kraju, państwa, narodu, ojczyzny!

Otóż hasło to w ciągu naszéj historyi aż do dni naszych prawie zawsze mieliśmy na ustach, nieraz i w sercu, lecz rzadko kiedy w czynie hasło to zastósowywaliśmy i zastósowujemy.

Słusznie powiada autor na str. 14, że byleśmy tylko wszyscy byli pilni, sumienni, wytrwali, obowiązkowi w swym zawodzie, nie potrzebujemy wątpić o przyszłości Ojczyzny.

Następnie przystępuje autor do wymienienia swych postulatów — na czém chwilowo przerywamy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 15 września.

(Z sejmu. — Z Brodów.)

(a) Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu krajowego wybrano komisye kultury krajowéj, konkurencyjnéj i szkólnéj. Inne komisye się ukonstytuowały. Z porządku dziennego p. Mieroszowski motywował w pierwszém czytaniu znany już wniosek co do zmiany obowięzującéj ustawy leśnéj. Pod względem formalnym wniósł odesłanie do komisyi gospodarstwa krajowego. Wniosek ten został przyjęty. — Następnie dr. Zoll motywował wniosek w sprawie zmiany obowięzujących przepisów o egzekucyi sądowéj i wniósł przekazanie tego wniosku komisyi prawniczéj, który to wniosek został przyjęty.

Następnie przyjął sejm w imiennem głosowaniu większością 4 głosów wniosek Hausnera, żądający, aby wybrana została komisya specyalna, którejby w myśl § 19 statutu krajowego polecono, aby statut organizacyjny kolei panstwowych z dnia 27 czerwca 1884 pod względem oddziaływania jego na dobro kraju zbadała i odnośne sprawozdpnie wczas z wnioskami sejmowi przedłożyła. — Wniosek ten poparł klub środka i część t. zw. dzikich posłów. — Wniosek przeciwny hr. Alfreda Potockiego, żądający odesłania téj sprawy do wydziału krajowego do zbadania, upadł.

Prawica, t. j. połączony klub krakowski i podolski, niezawodnie będą niezadowoleni z takiego wyniku. Spodziewać się można, że „Czas“ wystąpi z sążnistym artykułem przeciw klubowi „środka“, niezawodnie i będzie usiłował wciągnąć osobę cesarza do téj sprawy, która powinna być traktowaną objektywnie. Fakt, że deputacya delegacyi kiedyś o opiekę cesarza nad tą sprawą prosiła, nie jest wcale powodem, aby się ponownie nad nią nie zastanowiano, skoro organizacya rządowa wypadła jak najfatalniéj. Zarządy scentralizowane w Wiedniu, zakupna obstalunki robią się po za Galicyą — nawet posady budników kolejowych obsadzają Niemcami. Taktyki wciągania cesarza do dyskusyi, aby tém usta zamknąć przeciwnikom, należy unikać w takich sprawach. Przeciwnie, możnaby zarzucić, że to jest ubliżeniem osobie cesarza, jeżeliby ktoś twierdził, że cesarz może być obrażonym dla tego, że sejm w legalny sposób, statutem krajowym dozwolony, pragnie ponownego zbadania sprawy tak ważnéj dla kraju, dla tego, że rząd tych potrzeb kraju nie uwzględnił, pomimo przedstawień i próśb kiedyś przez deputacyą polską cesarzowi przedłożonych.

Dodając, że większość 4 głosów dla tego była tak małą, ponieważ wielu członków klubu środkowego brakowało.

Po przyjęciu tego wniosku motywował p. Męciński wniosek swój dotyczący rewizyi ustawy drogowéj, który już kilkakrotnie był przedmiotem obrad sejmowych. Wniosek odesłano do komisyi drogowéj.

Wreszcie uchwalono prawo poboru opłat od napojów dla miasta Lwowa, Sanoka, Nadwonny, Kut, Kossowa, oraz odczytano wniosek p. Romańczuka w sprawie tępienia zwierząt w górach.

Następne posiedzenie w środę.

W tych dniach zdarzył się fakt, który bezwarunkowo jest rzadkością niezmierną w naszém życiu parlamentarném. Oto rada miasta Brodów na onegdajszém posiedzeniu uchwaliła dla posła swego, p. Józefa Simona wotum nieufności, i zaraz, jako pierwszy dowód namacalny téj nieufności, postanowiła odebrać mu pełnomocnictwo, udzielone w swoim czasie do zastępywania gminy w procesie z dzisiejszymi właścicielami Brodów. Do tego kroku spowodował brodzką radę miejską p. J. Simon znalezieniem się swojém na jedném z ostatnich posiedzeń świeżo zamkniętéj sesyi sejmowéj. Mianowicie przy głosowaniu nad wnioskiem posła tarnopolskiego, dr. Maxa, o przeniesienie izby handlowéj z Brodów do Tarnopola, p. Simon będąc posłem brodzkim, głosował mimo to, za wnioskiem rzeczonym, Tém samém stanął oczywiście w rażącéj sprzeczności z wyborcami swymi.

Berlin, 16 września.

(Odezwa frakcyi centralnéj.)

— Ogłoszona w téj chwili odezwa wyborcza frakcyi centralnéj pod wielorakim względem korzystnie się wyróżnia między manifestami innych stronnictw. Nasamprzód odezwa nie jest bezimienną; podpisali ją mężowie, reprezentujący wszystkie ziemie niemieckie, wszystkie stany ludności katolickiéj. Brzmienie ich nazwisk już samo przez się stanowi program. Są to ci sami mężowie, którzy już pod niejedną odezwą wyborczą stronnictwa centralnego swój podpis położyli; ci sami, których stałość, energią i odwagę w obronie praw katolików tylekroć wypróbowano. Treść odezwy obejmuje cały obszar kwestyi podlegających kompetencyi reprezentacyi narodowéj; względem każdéj z tych spraw, o ile to jest podobném w tak krótkim i zwięzłym dokumencie, zajmuje rzeczony manifest postawę jasną i stanowczą. — Nie podaje odezwa nowego, lecz dawny, doświadczeniem stwierdzony program frakcyi centralnéj. Hasłem jego było i będzie: walka za prawdę, wolność i prawo. — Odezwa różni się od poprzednich może jedynie energiczniejszą formą redakcyi. Żądania wypowiedziane w niéj w sposób tém więcéj stanowczy i naglący, im dłużéj na ich ziszczenie czekać przychodzi. I w tym względzie odpowiada odezwa wewnętrznemu nastrojowi duszy katolików, którym zaiste sprzykrzyła się zwłoka i wyczekiwanie. Przytacza ona dawniejsze odezwy wyborcze i wzywa do porównania jéj z niemi. Gdzież znajdziemy oprócz centrum frakcyą, któraby czarne na białém dała dowody tak niewzruszonéj stałości zasad i przekonań? Co w sobie jest dobrém i sprawiedliwém, nie może ulegać zmianie, chyba modyfikacyom zastósowanym do okoliczności czasowych. Tego dopełnia odezwa wyborcza. Ostatniemi czasy nie zbywało na zachciankach, zmierzających do naruszenia podwalin konstytucyjnych. Chciano ograniczyć wolność słowa, zaprowadzić dwuletni peryod budżetowy, ścieśnić prawo wolnego wyboru. W obec tych pokuszeń wznosi centrum wysoko sztandar swobód i praw konstytucyjnych. Nie myśli ono zakwestyonować praw władzy wykonawczéj, ale nie zezwoli téż nigdy na uszczuplenie praw ludu. Najdroższą ze swobód, największém dobrém jest wolność sumienia, niezależność Kościoła. — Dla tego centrum domaga się głośno i stanowczo uchylenia „walki kulturnéj“, odwołania Jezuitów, usunięcia prawa banicyjnego i ustawy o ambonie. — Bez wolności religijnéj nie masz wolności cywilnéj. Obie się nawzajem dopełniają. Zarzut przeto, jakoby centrum w zamian za wolność religijną chciało wydać na łup wolność cywilną, jest grubą potwarzą. — W obec zaczepek półurzędowych i okolicznościowego odezwania się ministra oświadcza dokument, że nie zezwoli nigdy na naruszenie tajnego głosowania, jako téż że bronić będzie federacyjnego charakteru państwa. W kwestyi podatkowéj centrum myśli się trzymać zasady: nie chcemy pomnożenia podatków, lecz żądamy uchylenia podatków uciążliwych z równoczesném sprawiedliwém opodatkowaniem przedmiotów podlegających opodatkowaniu.

Mianowicie w obec silnych aliansów Niemiec można zaprowadzić znaczne oszczędności w etacie wojskowym. Oszczędności tych użyć należy na korzyść robotników, rzemieślników i rólnictwa, o co się bardzo mało dotychczas troszczono. Zaręczenie odezwy, iż centrum stanie po stronie zdrowéj polityki ekonomicznéj i socyalnéj i protest przeciw socyalizmowi państwowemu nie są czczą przechwałką, czego dawniejsze działanie centrum dowodzi jawnie. Wreszcie słusznie wykazuje manifest tylekroć omawianą politykę kolonialną w prawdziwém świetle. Apelacya do wyborców w końcu ważnego dokumentu umieszczona nie będzie głosem wołającego na puszczy; ale szczery i liczny udział w wyborach jest niezbędnie potrzebnym. W roku 1878 padło na centrum 1,346,599 głosów, w roku 1881 tylko 1,166,033. Udział więc powinien być daleko większy, niż przed trzema laty. Dla tego niech będzie hasłem katolików:

Stawmy się wszyscy bez wyjątku do urny wyborczéj!

ZIEMIE POLSKIE.

* Z pobytu cara w Warszawie. Donosiliśmy już o przemówieniu cara w instytucie głuchoniemych i ociemniałych po polsku. Korespondent warszawski „Nowéj Reformy“ tak opisuje to zajście:

Charakterystycznem było znalezienie się pary carskiéj w instytucie głuchoniemych i ociemniałych, który w towarzystwie Apuchtina zwiedziła we wtorek. — Dyrektor Papłoński przedstawił wyroby głuchoniemych i ociemniałych i objaśniał sposoby używane do nauczania mowy głuchoniemych. Zainteresowany tém car, bierze jeden z przedmiotów wyrobu ociemniałych i zwracając się do jednego z wychowańców głuchoniemych, zapytuje: *Kak eto po polski?* — Dra... bi... na — odpowiada wychowaniec. — Potém car bierze gruszkę i znowu zapytuje wychowańca: Gruszka, odpowiada zagadnięty. — Gruszka, grusza... *eto podobne* — rzecze car i zwracając się do Apuchtina: *Lew Pietrowicz, wy zdies tak dawno, wy ponimajetie po polski? — Niet, Wasze Wieliczestwo, nikak nie ponimaju* (autentyczne). — *A ja ponimaju.* — Kiedy przystąpili do egzaminów szóstéj klasy, dyrektor Papłoński objaśnił cara, że wykład odbywa się w szkole po polsku, że wychowańcy zmuszeni żyć pośród społeczeństwa polskiego, muszą téż myśleć jego językiem i że wykład w innym języku przyniósłby im krzywdę. — *Da rozumiejetsia*, odrzekł car. Potém wziął polską książkę, zawierającą rozmówki, kazał czytać i kilka zwrotów z zadowoleniem powtórzył. — Podczas popisów z muzyki dyrektor objaśniał nadzwyczajną pojętność i delikatność słuchu u ociemniałych. Car poprosił żonę, aby zagrała na fortepianie, a kilku wychowańców natychmiast powtórzyło za nią melodyą. Opuszczając instytut oboje podziękowali dyrektorowi za staranny i umiejętny kierunek, istotnie zdumieni postępem wychowańców; car podał rękę Papłońskiemu, ten chciał go w rękę, podług zwyczaju, pocałować, nie pozwolił jednak na to, mówiąc: Jesteś na to za stary...

— Z Mińska. Czytamy w „Gazecie Narodowéj“:

Pomimo układu rządu rosyjskiego z Rzymem, wywieziono z Mińska najpierw księdza Wojewódzkiego za to, że podczas trwania sądów przysięgłych odezwał się z mową w języku polskim. Obecnie kazano wyjechać proboszczowi Wojelokowi do Krasnojarska (Syberya) za to, że spełniał swe obowiązki w kościele sumiennie. Również za takie przestępstwo niejakiego ks. Ławrynowicza z borycowskiego powiatu wywieźli do Wołogdy na lat 5. Takie gwałty i nadużycia odbywają się przy pomocy księży (renegatów) kanoników rządowych, mianowicie borycowskiego powiatu Łukaszewicza i Makarewicza, również mińskiego gubernatora Petrowa.

— Odezwa nihilistów rosyjskich. Do „Nowéj Reformy“ donoszą z Warszawy:

Dnia 9 bm. pocztą miejską, pod adresem ministra Tołstoja nadeszła do cara odezwa po rosyjsku drukowana, w któréj „Ispołnitelnyj komitet“ zawiadamia go, że w Królestwie Polskiém nic złego go nie czeka; że ze względu na następstwa, jakieby mogły spotkać już i tak srodze prześladowany naród polski, komitet wstrzymał wykonanie wyroku, że jednak wyrok ten (nr. i data) spełniony zostanie, jeżeli słusznym żądaniom narodu rosyjskiego, objawionym w odezwie (nr. i data) zadosyć się nie stanie. Podpis „Ispołnitelnyj komitet“ i pieczęć. List ten doręczył Tołstoj jenerałowi Brokowi, szefowi żandarmów, który wezwał zaraz wczoraj podwładnych i nakazał przezorne, ale nadzwyczaj energiczne śledztwo. W pierwszym rzędzie przeprowadzono rewizyą we wszystkich drukarniach rządowych, celem porównania użytych czcionek, co naturalnie żadnego nie odniosło skutku. Wiadomość tę mam z zupełnie pewnego źródła.

NIEMCY.

* Berlin, 16 września. Rada związkowa po upływie przeszło dwóch miesięcy odbędzie dnia 18 września swe pierwsze posiedzenie. Na porządku dzien-

---

więcéj nawet piękne panie i panowie, jeżdżący karetami żądać nie mogą.“

Zbyt wiele zajęłoby miejsca opisanie zachwytu gałganiarzy, gdy rzeźbiarz pokazał im portret Medora. Na pomniku swéj pani miał być wykuty w postawie śpiącéj, u pana zaś ze spuszczonym ogonem i nosem wietrzącym śmieci.

* * *

Kawał ziemi na Pére la Chaise pod troskliwą dłonią przyszłych mieszkańców piękną okrył się zielenią.

Obywatele z ulicy Mouffetard dumni byli z tego i ile możności starali się o upiększenie miejsca. Ojciec Biot znalazł pewnéj nocy wyrzucony na ulicę uschły na pozór krzak róży, przyniósł go do domu, podlewał i pielęgnował, aż wypuścił nowe liście i pączki, zaniesiono go z wielką czcią na cmentarz i zasadzono w miejscu, gdzie kiedyś spocząć miała głowa ojca Perreault.

Słowem było to miejsce ogólnego zajęcia dla wszystkich gałganiarzy, dwojgu starcom zaś opromieniało ostatnie dni ziemskiéj pielgrzymki. Często bardzo starzy małżonkowie rozmawiali o tém, kto pierwszy spocznie w tym grobie. Matka Perreault była przekonaną, że ona jako żona pierwsza uda się na wieczny spoczynek; lecz ojciec Perreault przypominał sobie, że żeniąc się, był o wiele starszym od żony, a zatém jemu się należy pierwszeństwo, a cała ulica Mouffetard była tego samego zdania.

Następna zima bardzo była ostrą. Zdrowie matki Perreault znacznie się pogorszyło; nie uszłoby to uwagi bacznego oka, lecz na ulicy Mouffetard nikt na to nie zważał.

Nadeszła wiosna, kwiatki już zakwitły na grobach, a jéj się nie polepszyło. Pewnego razu w nocy ojciec Perreault uzbrojony do wycieczki, wołał:

— Spiesz się stara, bo już czas.

— Zdaje mi się, że dziś w nocy nie będę mogła wyjść z tobą, odpowiedziała.

Ojciec Perreault stanął chwilę jak wryty. Potém zbliżył się szybko do łóżka i przypatrując się jéj z trwogą, zapytał:

— Czy masz kłucie w boku?

— Moja ostatnia chwila już nadchodzi, odpowiedziała z cicha.

Ojciec Perreault jak piorunem był rażony; twarz jego kurczowo się skrzywiła.

— To nie prawda, odparł szorstko, zmęczona jesteś, musisz wypocząć. Ja za to jestem silny i mogę za dwoje pracować.

Wyciągnęła wychudłą rękę i podając mu ją, mówiła z uśmiechem:

— Mój przyjacielu, ja pierwsza spocznę w tym pięknym grobie.

Po raz pierwszy myśl o grobie nie wywołała w nim uczucia rozkoszy. Trzymał mocno jéj rękę i wpatrując się w jéj twarz i oczy zapadłe, z których wyczytał zapowiedź bliskiego końca, zadrżał i wypuścił rękę jéj z dłoni, szepcąc:

— Za to ja jestem silny, mogę za dwoje pracować, — i poszedł na nocną wycieczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nym jest kilka spraw ważnych, skąd wnosić można, że pełnomocnicy poszczególnych państw związkowych przed tym terminem niezawodnie powrócą.

— Zakaz. „Polit. Wochsch.“, organ socyalno-demokratyczny, który publikacyą podrobionych listów posła Rickerta tak smutną pozyskał sławę, zakazany został na mocy ustawy o socyalistach.

— Wykonywanie praw majowych. Z Wittlich (departament trewirski) piszą do „Germanii,“ że ksiądz, któremu wytoczono proces o nieprawne wykonywanie funkcyi kościelnych, nie stanął na terminie, lecz nadesłał pismo lekarza, poświadczające, iż pozwu usłuchać nie może dla choroby. Burmistrz zaproponował odroczenie terminu; mimo to sąd nakazał przymusowe dostawienie obżałowanego.

— Ks. Biskup Thiel z San José w Costarice (Peru) przybył do ojca, zamieszkałego w Elberfeldzie. Władze dały mu zezwolenie na krótki pobyt w mieście, poczém niezwłocznie wróci do swéj dyecezyi.

— P. Schloezer jeszcze nie myśli wracać do Rzymu. „Börs. Cur.“ ręczy, że wyjazd jego nastąpi dopiero za kilka tygodni i że w Watykanie sobie życzą, aby go kim innym zastąpiono. „Ale o tém — pisze ten dziennik — wcale nie ma mowy. W Rzymie dobrze wiedzą, że mimo zaprzeczeń, jakiemi starano się osłabić wrażenie referatu „Hamb. Corr.,“ sprawozdanie jego jest wiernym obrazem stósunków rzymskich. Tego pierwszego wrażenia późniejsze zaprzeczenie wcale nie zatarło. Kto wie, czyby Stolicy apostolskiéj nie było miléj, gdyby owe zaprzeczenie wcale nie było nastąpiło, bo w takim razie byłaby mogła żądać odwołania posła. Wszyscy w Rzymie są przekonani, że słowa i myśli, które „Hamb. Corr.“ kładzie w usta pana Schloezera, rzeczywiście przezeń wypowiedziane zostały. — Rzym niechętném będzie patrzał okiem na jego powrót, ale od swego „non possumus“ na jotę nie odstąpi, zwłaszcza, że wielkie pokłada nadzieje w przyszłych wyborach i partyi centralnéj.“

Cóż o tém sądzić? Rząd zaprzeczył w obec Kuryi całkowicie, jakoby pan Schloezer miał się zwierzyć korespondentowi. „Nordd. Allg. Ztg“ nazwała referat niedokładnym. Teraz „Börs. Cour.“ twierdzi na pewno, że p. Schlözer tak się wyraził i zarzuca urzędowym reprezentantom polityki niemieckiéj mijanie się z prawdą. Któż w téj gmatwaninie trafi do ładu?

— Niemiecka eskadra pancerna stanęła dnia 16 po południu przed Gdańskiem w celu wykonania manewru zaczepnego na fortyfikacye portowe, a po dość zaciętéj walce z dywizyą kanonierek, które w wszelkiéj gotowości do boju naprzeciw niéj popłynęły, rozpoczęła bombardować Neufahrwasser. Wszystkie forty nadbrzeżne są uzbrojone. Jenerał komenderujący pierwszego korpusu Gottberg przybył i udał się do portu. Manewra będą trwały trzy dni.

— Akt uroczysty odbył się dnia 15 bm. w Elberfeldzie. Ks. dziekan Meisloch bowiem położył kamień węgielny pod budowę dwóch katolickich kościołów, z których jeden stanąć ma w północnéj, drugi we wschodniéj części miasta.

— W kościele św. Elżbiety w Kolonii przyjmował komisarz biskupi, licencyat i proboszcz ks. Velten, cztery nowicyuszki do zakonu Augustyanek. W krótkiéj lecz treściwéj przemowie zwrócił uwagę postulantek na wzniosłe powołanie i trudne obowiązki stanu zakonnego.

— O nieszczęściu, jakie się wydarzyło w Stoschendorfie pod Reichenbachem w Slązku nadeszły bliższe szczegóły. Swieca, która się wywróciła, zapaliła bukiet zeschłych kwiatów naturalnych, czy sztucznych. Na okrzyk „gore!“ powstał straszny popłoch. Kościół szybko się wypróżnił, bo ma troje drzwi i to dość obszernych. Ale stojący na chórze pątnicy zaczęli się cisnąć i uciekać przez głowy siedzących na schodach. Dwie kobiety poniosły śmierć z zaduszenia, 11 ciężkie odniosło uszkodzenia, a dwóch z nich bodaj odzyska zdrowie. Rannych zaniesiono do oberzy, gdzie ich niezadługo proboszcz opatrzył na drogę wieczności. Wkrótce nadbiegł chirurg i fizyk powiatowy i udzielono nieszczęśliwym wszelkiéj pomocy.

— Kolonie. Piszą z Hamburga, iż niezadługo poweźmie rząd decyzyą dotyczącą administracyi obszarów afrykańskich, zajętych pod protekcyą niemiecką. Dotychczas istniał zamiar oddania rzeczonéj administracyi osiadłym w tych stronach kupcom; ale najświeższe wypadki spowodowały rząd do oddania jéj organom państwowym. Zesłani przeto zostaną do nowych osad mianowani z ramienia rządu i zawiśli od niego urzędnicy.

— Zbiegi z Rosyi. Rząd rozporządził, aby władze policyjne prowincyi wschodnio-pruskiej podały wykaz wszystkich zbiegów rosyjskich, bawiących w ich okręgu. W tych wykazach podać należy: ogólną liczbę bawiących w poszczególnych okręgach zbiegów, ich religią, ilość Rosyan płci męskiéj, liczących lat 20 lub więcéj, czy są żonaci, czy są rzemieślnikami, handlarzami, czy też rólnikami. Również chodzi o ilość zbiegów opatrzonych przez naczelnego prezesa pozwoleniem pobytu, jako też o ilość nakazanych przez naczelnego prezesa w przeciągu roku wydaleń, wreszcie o ilość naturalizowanych zbiegów w tym przeciągu czasu.

— Reichanzgr.“ podaje dwa ogłoszenia. Pierwsze z nich powiada, że wszystkie porty wyspy Jawy są podejrzane o cholerę; druga zaś, że w przystaniach wyspy Puerto-Rico panuje żółta febra.

— Parsival. Król bawarski posyła ludzi fachowych do Baireuthu z poleceniem wykonania nowych dekoracyi i kostiumów potrzebnych do przedstawienia, które ma być niezadługo dane dla niego samego.

ROSYA.

* W Izbie sądowéj kijowskiéj z udziałem sędziów przysięgłych toczyła się dnia 6 bm. sprawa o pamiętny pożar cyrku w Berdyczewie. Jako oskarżeni zasiedli na ławie: policmajster, dwaj komisarze policyi i jeden dzierżawca cyrku, drugi zaś się nie stawił. Przysięgli wydali werdykt uniewinniający i w skutek tego sąd rozkazał wypuścić oskarżonych na wolność.

FRANCYA.

* „France“ opisuje, że jeden z jéj współpracowników rozmawiając z p. Ferry zapytał go, czy Tonkin rzeczywiście wart tylu zachodów i poświęceń. „Tak jest, tak jest — odparł p. Ferry — wart on jeszcze więcéj. Skoro posiędziemy Tonkin, kupcy ruańscy wysełać będą całe okręty materyi bawełnianych do ujścia Rzeki Czerwonéj.“

Dziwna rzecz, iż przez 20 lat posiadania przez Francyą Kochinchiny, nie wysłali kupcy ruańscy ani jednego ładunku bawełnianych wyrobów do Kochinchiny, a teraz tak nagle całe okręty mają wysełać do Tonkinu?! Mieszkańcy Tonkinu są tego samego szczepu co mieszkańcy Kochinchiny, mają te same potrzeby i téż same środki bytu, zkąd ta różnica. Dawniéj mówiono coś „o minach złota“ w Tonkinie, dziś zstąpiono już do „bawełny!“

— Minister oświaty Falliè-re wydał trzy okólniki do władz szkólnych. W pierwszym żąda, aby dzieci chodzące do szkół prywatnych, lub uczące się w domu, egzaminowano tylko z tego, czy posiadają przepisaną sumę wiadomości szkólnych, bez względu na to, jakie „idee“ dzieci z owych szkół lub prywatnych nauki wynoszą. Widocznie pan minister przekonał się, że rządowi egzaminitarzy nie zważają tyle na czytanie, pisanie, geografią i historyą, ile na kierunek wychowania, do którego, jak się teraz od p. ministra dowiadują, nie mają się prawa mięszać.

Drugi okólnik wzywa prefektów, aby sporządzili spis gmin, w których jeszcze się znajdują nieegzaminowani nauczyciele i nauczycielki. Dzieje się to po prostu dla tego, że nie masz dostatecznéj liczby egzaminowanych nauczycieli.

Trzeci okólnik zajmuje się przeciążeniem dzieci szkólnych domowemi zadaniami i nakazuje, aby w czwartek nie było lekcyi szkólnych — i aby te lekcye w ogóle nie przekaczały 20 godzin tygodniowo.

— W Paryżu i całéj Francyi skarzą się nadzwyczajne kradzieże po kościołach i napaści na księży.

WŁOCHY.

* Rzym, 13 września. Cholera jest nieomal wyłącznym przedmiotem rozmów. Smutna to tylko, że są ludzie, którzy straszną klęskę w politycznych wyzyskują celach. Pisma katolickie chwalą ofiarność i odwagę króla Humberta, który nie wahał się pospieszyć do ciężko nawiedzonego Neapolu, aby pokrzepić nadzieją i wlać otuchę w serca zwątpiałe. Ale niektóre dzienniki liberalne dopuszczają się w pochwałach przesady, posuwają ją aż do śmieszności i wyzyskują je w interesie dynastyi sabaudzkiéj. Szczytem tego nierozsądku jest umieszczony w ministeryalnym „Popolo Romano“ artykuł pod tytułem: „Dwaj Papieże i dwaj królowie,“ bazgranina, która nawet w liberalnych kołach wywołała wstręt i oburzenie. Autor, jakiś Gennarelli, niegdyś spiskowiec przeciw rządom papieskim, twierdzi, „że Papież Grzegórz XVI podczas pierwszéj epidemii w Rzymie, w roku 1837, zdał całe pełnomocnictwo w sprawach kościelnych na Kardynała-wikarego, w sprawach świeckich na sekretarza stanu i gubernatora rzymskiego, nakazał zakonom ustąpić część zabudowań klasztornych na lazarety, wydał rozporządzenia dotyczące utrzymania tych, co w skutek zamknięcia kramów i składów postradali wszelki zarobek, a sam się zamknął w Kwirynale, nie dopuszczając nikomu przystępu do siebie. Przytém miał oświadczyć, iż o wypadkach zaszłych później się dowie, a tymczasem Pana Boga prosić będzie o oddalenie zarazy.

O Piusie IX mówi Gennarelli, że podczas długich swych rządów przebył różne ciężkie klęski, obce napady i śmiertelne zarazy, które pustoszyły najludniejsze miasta. Byłoby zadaniem zbyt smutném przechodzić drugą połowę pontyfikatu Piusa IX i porównywać je z rządami dwóch pierwszych królów włoskich. Lepiéj o tém nie mówić.“

Człowiek, który pisze takie brednie, jest profesorem. Zapewne czerpał swe wiadomości ze znanéj z zaciekłości „Gazety Augsburskiéj.“ Ale na szczęście żyją jeszcze Rzymianie, którzy byli świadkami tego, co się działo przed 47 laty, którzy widzieli wielką suplikacyjną procesyą, urządzoną z rozkazu Grzegorza XVI w dniu 6 sierpnia i w któréj miał udział sam Papież, liczący wtedy 72 lat, wraz z całym dworem, idąc boso od St. Maria Maggiore do kościoła al Gesu. Patrzali oni na to, jak świątobliwy starzec zwiedzał lazarety choleryczne. Czyny Piusa IX jeszcze w świeżéj pozostają pamięci i dla tego nie warto zbijać potwornych insynuacyi pana profesora. Zresztą sam autor haniebnego artykułu w kilka dni późniéj przyznał, że Pius IX w r. 1867 był w szpitalu cholerycznym, że całował i ściskał chorych; zastrzega się, iż w pierwszym artykule o tém wspomniał, ale zecer w roztargnieniu tę wzmiankę opuścił. Czy zecer przeciw temu zaprotestuje? Tak to liberałom wszystko wolno, boć cel uświęca środki.

— Ojciec Curci zamieszcza w londyńskim „Timesie“ list, datowany z Florencyi, w którym ex-jezuita stara się udowodnić, iż jest jeszcze wiernym synem Kościoła!

„Za pomocą najniezawiślejszego pisma w Europie chciałbym udowodnić, że nie jestem ani exkomunikowanym, ani renegatem. Jestem kapłanem, któremu w drodze dyscyplinarnéj zakazano odprawiać mszy świętéj, ale nie jestem pozbawiony Sakramentów św., ani wykluczony z grona wiernych.“ Powodem tego, pisze daléj Curci, jest nieposłuszeństwo moje względem jednéj z kongregacyi rzymskich, któréj wyroki mogą być zdaniem najznakomitszych teologów zaczepione. Cenzury kościelne nie zobowięzują — zdaniem Curci'ego w sumieniu, jeśli nie mają słusznéj podstawy! Tak sądzą teologowie od św. Grzegorza Wielkiego aż do św. Alfonsa.

„Nie jestem przeto ani kacerzem — ani transfugą (zbiegiem), któryby chciał Rzym opuścić. Jestem wierny syn Kościoła, wahający się posłuchać rozkazu matki, ponieważ nie widzi w nim dość dokładnie macierzyńskiéj powagi.“

Czy Ojciec Curci po liście Leona XIII do Arcybiskupa florenckiego jeszcze nie widzi dostatecznie „macierzyńskiéj powagi?“

O proboszczach dębińskich.*)

„Laberentur e memoria hominum cum tempore omnia, quae sub tempore fiunt, nisi ea solers humani ingenii industria literis ipsis posteritati commendaret.“

Słowa kardynała i Prymasa Fryderyka, arcybisk. gnieźń. i biskupa krakow., z dokumentu pergaminowego z r. 1494.

Jak o potrzebie historyi w ogólności, tak o potrzebie kroniki kościelnéj w szczególności każdy nieuprzedzony jest przekonany. Ma ona wyświecić przeszłość parafii z zamierzchłych czasów i w razie zaguby jakiego dokumentu, zawierającego pewien przywiléj kościoła, służyć poniekąd do udowodnienia tegoż przywileju. Ponieważ przez niepamięć na swoje obowiązki niektórych rządzców kościoła dochody kościelne, któremi pobożność przodków hojnie kościoły wyposażyła, giną; obawiam się przeto, żebym przez podobną obojętność z praw i dóbr kościelnych czegoskolwiek nie uronił. Zamierzyłem więc przez napisanie niniejszéj kroniki temu jakokolwiek zaradzić; żyjemy bowiem w czasach wielkiéj bezbożności i samolubstwa, które już samego Ojca św. Piusa IX z ojcowizny Piotrowéj złupiły, szpony téż na inną własność kościoła otwierają. Czuwajmy zatém, a przez niedbalstwo dóbr kościelnych nie utracajmy, gdzie je legalnie jeszcze uratować możemy!

Podług najstarszych metryk tutejszych i pargaminowych dokumentów, był proboszczem dębińskim:

Ks. Jan w r. 1447, który się jako świadek na dokumencie pargam. dziedzica Wojciecha Kota z powyższego roku podpisał jako świadek; „Joannes, plebanus de Dambno.“

Był to ostatni rządzca kościoła tutejszego z tytułem „pleban,“ gdyż biskup Andrzej Opaliński, wydając ordynacyą w r. 1479 na zapisy: ks. Wincentego Kota, arcybiskupa i fundatora tutejszego kościoła, 2) na Wojciecha Kota, brata jego i 3) na swój, w którym kościołowi tutejszemu przekazuje: „fertones Nostros decimales, omnes et singulos, in villis Nostrae dioecesis praedictae, videlicet Bieździadowo, Żółkowo et Raszewo necnon decimam manipularem Nostram in villa Śmiełowo, praedictae Nostrae dioecesis damus, donamus, adscribimus, appropriamus et incorporamus tenore praesentium mediante, mianował ks. Jana „proboszczem“ temi słowy: „Pro Praeposito, quem ex Plebano in antiquis proventibus ipsi Eclesiae appropriatis et adscriptis creamus et constituimus“ etc. „Et quoniam officium datur propter officium, statuimus, ordinamus et decernimus ipsum Praepositum fore et esse debere perpetuum.“ **) W roku 1838 dnia 15 lutego wydał radzca ziemiański powiatu naszego rozporządzenie do wszystkich rządzców kościołów, żeby udowodnili, na jakiém prawie podpisują się „proboszcz,“ i król. regencya wydała dnia 27 czerwca 1841 dekret, którym rządzcom parafii przysługuje tytuł „proboszcz,“ a którym nie przysługuje. Zapewne i inne powiaty to samo rozporządzenie i podobny dekret odebrały.

Ks. Mikołaj Kalba r. 1488. W tym roku Inocenty VIII, Papież (1484—92), potwierdza na instancyą dziedzica Ambrożego Pampowskiego i niniejszego proboszcza na powyższe legata ordynacyą Biskupa Andrzeja Opalińskiego.

Ks. Maciéj Narośnicki 1598. W tym roku zapozwał tenże do sądu w Pyzdrach Mikołaja Górskiego, dziedzica dóbr miłosławskich, o czynsz ze wsi Lipie, który należał się kościołowi tutejszemu podług erekcyi z roku 1401. „Item in Lipie medius census.“

(Z wizyty kościoła tutejszego ks. Happa r. 1610, któréj kościół nie posiada, ale co Józef Łukaszewicz z niéj wypisał, to w „Opisie kościołów z roku 1850“, tom II o organach podał: „Roku 1610 miał kościół (dębiński) téż już organy, gdy tymczasem w innych kościołach parafialnych na wsiach, a nawet po miasteczkach, organy, pozytewki zjawiają się dopiero w środku XVII wieku.“ Te organy jeszcze są, jakkolwiek już za mnie kilkakrotnie reparowane.

Ks. Maciéj Kokowski 1623. W najstarszéj księdze metrycznéj z tegoż roku można czytać imię tegoż proboszcza, który podług téj książki umarł 12 lipca 1631. Nic więcéj o nim nie wiadomo.

Ks. Krysztof z Żegotów Żegocki 1631. Starał się o dochody z Stawiszyna i ułożył się z Dobrogostem, starostą stawiszyńskim, że p. starosta miał co rok na św. Jan płacić 60 zł. Ten kontrakt miał był obowiązujący tylko do śmierci starosty, albo do śmierci lub wyjścia ks. Żegockiego. 1645 roku umieścił w wielkim ołtarzu obraz Wniebowzięcia N. M. P., patronki tutejszego kościoła. U dołu na obrazie jest rok 1645 i herb z literami C. H. (Chrystoph) D. P. (Demb. Praep.). Inne litery: P. R. S. M. są pewnie tytułem jego jako proboszcza w Przyczynie pod Wschową. Miał bowiem dwa probostwa, co wynika z dokumentu Andrzeja Szołdrskiego, Biskupa poznańskiego, z roku 1644. „ . . . Reverdd. Christophori Żegocki, Ecclesiarum in Dembno et in Przyczyna Magna in Suburbio Civitatis Wschoviensis“ etc. Przytacza go dla tego ks. Biskup Szołdrski, gdyż on wniósł o kopią erekcyi z archiwum kapituły poznańskiéj, gdy tu oryginał erekcyi zaginął.

W roku 1650 procesował się o 100 zł., które w roku 1615 Wojciech Rozdrażewski, dziedzic Nowegomiasta, kościołowi tutejszemu na Wolicy Koziéj zapisał. Nie wiadomo, gdzie umarł i gdzie pochowany został.

Znajdują się tu następujące notatki w księdze metrycznéj:

1623 roku umarł WPan Andrzéj, syn zmarłego Szymona z Żegotków Żegockiego i pochowany jest w kolegiacie kruświckiéj.

1635 roku, w wigilią św. Bartłomieja, umarł WPan z Żegotków Żegocki Marcin, kasztelan pozn., syn tegoż Szymona Żegockiego i Doroty Rudnickiéj.

1638 roku, dnia 24 paźdz. umarła WPani Dorota z Górzeńskich, żona Szymona Żegockiego, pochowana w Dębnie.

Ks. Benedykt Groblicki 1654 r., był zarazem kanonikiem poznańskim.

W roku 1654, dnia 25 listopada ułożył się z dziedzicem Kaźmirzem Radomickim, iż zamiast dziesięciny wozowéj pobierać będzie, przez wzgląd na szkody zrządzane przez wylewy Warty, dziesięcinę w stałéj ilości.

Od roku 1665 do 1660 byli tu Szwedzi za Jana Kaźmirza. Drugi raz wtargnęli do Polski za króla Augusta II.

Za niego panowało morowe powietrze. Jego zastępca ks. Jan Tomaszkiewicz zrobił w księdze metrycznéj pod dniem 22 sierpnia 1655 następującą uwagę: „Tempore pestis, tum de Pięczkowo, quam de Orzechowo perierunt. Tantum apud fluvium baptisati sunt, cetera non absolvebantur!“

Ks. Tomasz Depiusz 1657.

W roku 1614 został kościół lgowski przez Andrzeja Opalińskiego, Biskupa poznańskiego afiliowany do kościoła tutejszego, lecz w roku 1657 za proboszcza ks. Tomasza Depiusza został ks. Jacek Duracz Zanowski plebanem lgowskim, meszne zaś, które dziedzic Śmiełowa i Lgowa oddawał, pozostało kościołowi w Dębnie, bo to nie przez afiliacyą kościoła lgowskiego do dębińskiego temuż służyło, ale przez osobną donacyą Biskupa Opalińskiego kościołowi w Dębnie, jak się wyżéj powiedziało, o czém téż mówi ks. Woliński w wizycie z roku 1743: „Villa Śmiełowo, jure parochiali spectat ad Ecclesiam paroch. Lgovensem. Decimat tamen. Rev. Praeposito Dembuensi juxta Erectionem Mansionariorum.“

Tenże proboszcz procesował się z dziedzicem Kaźmirzem Radomickim o fertony z Bieździadowa, Pawłowic i Żułkowa. Umarł jako pleban w Nietrzanowie.

Ks. Szymon Strzałkowski od września 1659 do maja 1660. Był kanonikiem kolegiaty w Choczu i tutejszym proboszczem.

Ks. Jan Dolewski 1660.

Za niego panowało znów morowe powietrze, o czém mówi jego następca: „Ob grassantem pestem in villa Dambno non notabantur baptisati; quia neque Pastor proprius praesto adfuerat, neque ob periculum baptisari poterat. Cessante itaque peste, sic ponuntur in Julio primum.“

Ks. Hieronim Borzęcki, doktor obojga praw 1662.

Pisze tenże daléj: „Anno 1662. Cessante peste, sub regimine Hieronymi Borzęcki, Praep. Damb.“

Za niego wizytował w roku 1663 kościół ks. Wojciech Tolibowski, Biskup poznański (to najstarsza nasza wizyta), który nie zastał chrzcielnicy, i przeto gani poprzedników tegoż proboszcza temi słowy: „Non sine gravi animi Nostri dolore in hac Ecclesia a tam multis annis fundata, nullum penitus. Baptisterium adinvenisse, in quo non modernum R. Parochum (cum sit recenter ad hoc beneficium a Nobis institutus) sed ipsius quasi impios antecessores, qui hunc sacratissimum fontem proparare non curarunt.“

W roku 1672 wizytował kościół ks. Ignacy Gniński, który księgi metryczne tak podpisał; „Librum hunc Nobis in Visitatione Nostra generali praesentatum, confuse conscriptum, visimus et condoluimus. Et in Domino requirimus Rev. Praepositum cum debita conscribi in posterum diligentia eundum. Monemusque omnino esse in posterum accuratiorem. In eoque successoribus Nostris animadversionem omnimodam recommendamus.“

Podczas wielkiego jubileuszu pielgrzymował do Rzymu.

Z jego czasu mamy dwa największe dzwony; kto je sprawił, nie wiadomo, lecz zapewne on; na nich stoi rok 1668, a na większym jeszcze słowa: „In honorem Mariae et S. Hieronimi.“ Ponieważ mu było Hieronim, więc ztąd wnoszę, że on te dzwony sprawił.

(Dalszy ciąg nastąpi)

*) Artykuł łaskawie nam nadesłany z kroniki pisanéj przez czcigodnego księdza Kośnickiego, proboszcza dębińskiego, a prowadzonéj od roku 1848.

**) Fertony od ferto, czyli wiardunek lub kwartnik. płacony z jednego śladu, równał się co do wartości jednemu wiertelowi, stanowiły daninę pieniężną dla biskupów, a meszne (missalia) daninę dla plebanów. Zob: „Rys historyczny miasta Dolska z r. 1859,“ przez ks. Jabczyńskiego, kan. metropol. poznańskiego.“

Cholera.

Z Francyi i Hiszpanii nie doszły nas żadne wiadomości o epidemii. Z Neapolu donoszą, iż od 14go godziny 4téj po południu do téj saméj godziny następnego dnia zachorowało na cholerę osób 536, umarło 276. — Z Rzymu zaś piszą pod dniem 16 września. We wszystkich dotkniętych zarazą prowincyach włoskich zachorowało wczoraj 613, umarło 351 osób. W mieście Neapolu zaszło 470 przypadków choroby, 283 śmierci, a w mieście Spezzii 18 przypadków choroby, a 6 śmierci. Z prowincyi Rovigo doniesiono o kilku zapadnięciach na chorobę podobną do cholery; w Rzymie nie masz cholery.

Neapol, 16 września. Od dnia wczorajszego godziny 4téj po południu do godziny 4téj w dniu dzisiejszym zachorowało na cholerę osób 432, umarło 141. Syn króla wysp Sandwichskich umarł.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 17 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał koniuszemu Kołodziejowi w Olszowie w powiecie Wielko-Strzeleckim, powszechną odznakę honorową.

* ***Rewizya w gimnazyum Maryi Magdaleny.*** Od poniedziałku wieczora bawi w Poznaniu tajny radzca referujący w ministerstwie oświaty, p. Stauder. Wizyty téj tém mniéj się spodziewano, że p. radzca zwiedzał gimnazyum św. Maryi Magdaleny przed niespełna czterma laty. Rewizya trwała podówczas dwa dni, a po niéj oświadczył pan wizytator przy pożegnaniu, że nie ma nadziei, aby ją rychło miał ponowić; nadmienił nawet, że wizyta ta może będzie z jego strony ostatnią. Dla tego jego teraźniejsze pojawienie się na różne naprowadza domysły. Nasamprzód zaznaczamy, że teraźniejsza rewizya odbywa się w rozmiarach dotąd niebywałych. Egzamin ustny odbywa się we wszystkich nieomal przedmiotach.

Główny przycisk zdaje się jednak padać na postępy w języku niemieckim. W prymie zadał p. tajny radzca na wypracowanie niemieckie temat: „Smutny koniec wielkich mężów,“ który uczniowie wykończyć musieli od godziny 11 do 1. W wyższéj sekundzie wybór tematu zostawiono nauczycielowi języka niemieckiego, a uczniowie zajęci byli od 3 do 5. — Jeśli p. Stauder w podobny sposób zechce poznać stan postępów w całém gimnazyum, obejmującém klas 18, przegląd potrwa najmniéj tydzień. Wypracowania, poprawione przez nauczycieli, pan rewizor kazał sobie wręczyć. — Z tego wszystkiego widać, że gimnazyum św. Maryi Magdaleny jest przedmiotem szczególnéj pieczy i troskliwości władz najwyższych. W końcu winniśmy dodać, że teraźniejsza rewizya jest w obrębie ostatnich lat niespełna ośmiu trzecią z rzędu, wypadek w dziejach wyższego szkólnictwa nader rzadki. Jakiż jéj cel? Czyby może chciano się zaopatrzyć w oręż odporny w obec spodziewanych interpelacyi i reklamacyi naszych posłów? Niedaleka przyszłość wyjaśni znaczenie tego faktu, dotychczas niewyjaśnionego.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy nieodżałowanéj pamięci księdza prałata Koźmiana odprawi się w piątek dnia 19 b. m. o godzinie 8 rano w kościele farnym. Lat 7 upływa od onéj chwili, kiedy do Poznania nadeszła smutna wiadomość, że ksiądz Jan Koźmian zmarł nagle w Wenecyi — ale w sercach wszystkich, co bliżéj znali tego dostojni-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 215.

Czwartek 18 września 1884.

ka Kościoła i prawego syna Polski, pamięć jego żywem dotąd bije tętnem.

* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 76,10 marek. Dziś nadesłali Dybizbański 2 marki. Ksiądz Szubert z Domachowa 1 markę. Ks. proboszcz Stoeck 3 marki. A. Kromolicki 3 marki. — Razem 85,10 marek.

† **Ks. Jakób Borowicz,** proboszcz w Doruchowie, wczoraj, dnia 16 bm., po długich cierpieniach rozstał się z tym światem w 71 roku życia a 47 kapłaństwa, pogodziwszy się poprzednio z P. Bogiem i Kościołem i dopełniwszy względem wikaryusza swego, księdza Szczepańskiego, czego ścisła sprawiedliwość wymagała. R. i. p.!

* **Egzamin** kandydatek na nauczycielki odbył się tutaj przedwczoraj i wczoraj pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Lukego. Z trzech kandydatek, które się zgłosiły, otrzymała tylko jedna uprawnienie do wykładu języka francuskiego i angielskiego.

* **We Wschowie** odbyło się w dniu 15 b. m. walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni tamtejszéj. Stósownie do wniosku rady nadzorczéj mają akcyonaryusze z czystego zysku upłynionego z dniem 1 lipca roku otrzymać 5 prct. oraz 10 prct. superdywidendy, natomiast przekazano 23,864 marek jako nadzwyczajny dochód do funduszu rezerwowego a przeniesiono 107,209 marek na rok nowy. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie, prócz powyższych 107,209 mrk., dołączonych do konta zysków i strat, 100,000 mrk. Czystego zysku było 369,658.

* **W Rogoźnie** odbył się w poniedziałek ustny egzamin abituryentów tamtejszego gimnazyum. Dwóch prymanerów wyższych, którzy do egzaminu tego przystąpili, otrzymali świadectwo dojrzałości.

* **Sprzedaż dóbr.** Pan Nepomucen Rembowski sprzedał majętność swoję Skotniki, położoną w powiecie wrzesińskim, a obejmującą 349 hekt. arealu, panu Jackowskiemu z Prus Zachodnich za cenę 258,000 marek.

* **W Ostrzeszowie** zawakowała posada burmistrza z pensyą 2000 marek, dla pisarza 300 marek, na koszta biurowe 150 marek. Kandydaci, mówiący po polsku i po niemiecku, mają się zgłosić do 15 października do dyrektora kancelaryi, p. Jewasińskiego, załączając do podania świadectwa i życiorys.

* **W sprawie** przejazdu przez granicę Królestwa Polskiego i pobytu tamże mieszkańców powiatów nadgranicznych, został zawarty z Rosyą układ, według którego poddanym pruskim w obwodzie 3 mil od granicy dozwolone jest, jak dawniéj, udawać się do Królestwa na mocy karty legitymacyjnéj, wystawionéj przez władze pruskie. Władzom rosyjskim zakazano specyalném rozporządzeniem żądać od tych poddanych pruskich przy opuszczaniu terytoryum Królestwa Polskiego, iżby mieli paszport wizowany; nadto nie wolno władzom rosyjskim ściągać od poddanych pruskich przy oddawaniu paszportu resp. karty legitymacyjnéj, 60 kop. za wizowanie.

* **W Siedliskach** w powiecie czarnkowskim otwarta została stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą agenturą pocztową.

* **Z pod Trzemeszna,** 16 września. Wczoraj o godzinie 1/28méj wybuchł ogień w Popielewie u gospodarza Kaszyńskiego i ogarnął zaraz sąsiednie gospodarstwa: Cegla, Semraua i Barca. Tylko pierwszy jest zabezpieczony, t. j. Kaszyński, reszta podobno nie. Kiedyż ci nasi ludzie usłuchają dobréj rady?

* **O panu Ignacym Łyskowskim** dowiaduje się „Gazeta Toruńska“ z Chełmna, iż szczęśliwie a dość szybko powraca do zdrowia, tak iż ma niepłonną nadzieję w końcu tego miesiąca, a może i wcześniéj, opuścić klinikę dr. Rydygiera jako zupełnie wyleczony. Z tego powodu też poprosił p. Łyskowski komitet powiatowy brodnicki o odłożenie zebrania na przyszłą niedzielę wyznaczonego, aż do pierwszych dni października. W tym czasie bowiem będzie już mógł stanąć przed wyborcami swymi dla zdania sprawy poselskiéj, jak to uważa za swój obowiązek i oddawna pragnie. Z tego powodu też przestajemy podawać termin zebrania wyborczego w Brodnicy i dodajemy tu wyraźnie, że się nie odbędzie w przyszłą niedzielę, oraz że dzień zebrania w październiku późniéj podamy.

* **Ślub.** W Warszawie w kaplicy domowéj ks. arcybiskupa Popiela, pobłogosławiony został w niedzielę związek małżeński pomiędzy hr. Józefem Wielhorskim, synem ministra wojny i jenerała wojsk polskich, senatora, wojewody i Salomei z Dembińskich, — a panną Pelagią Iżycką, córką Józefa i Olgi z hr. Czackich. Aktu kościelnego dopełnił J. E. ks. arcybiskup Popiel.

* **Jakób Natanson,** b. profesor b. szkoły głównéj, autor kilku dzieł naukowych z dziedziny chemii, zmarł w niedzielę w Warszawie. Urodzony w r. 1832, pobierał nauki w Radomiu, Warszawie i na uniwersytecie w Dorpacie, gdzie w r. 1855 otrzymał stopień magistra chemii. W b. szkole głównéj, powołany jako profesor zwyczajny na katedrę chemii ogólnéj i organicznéj, prowadził wykłady przez lat parę i ustąpił na krótko przed zamianą tejże szkoły na uniwersytet. Większemi jego pracami były: „Wykład chemii organicznéj z uwzględnieniem zastósowań jéj do medycyny i technologii“, ogłoszony przed rokiem 1860, oraz „Wykład chemii według systemu unitarnego“ (r. 1866).

* **O strasznym wypadku** donoszą z Goeding na Morawie. Przed tygodniem w sobotę wieczorem duży, w najwyższym stopniu wodowstrętem dotknięty pies, pokąsawszy poprzednio dwie osoby w sąsiedniéj miejscowości, przybiegł przez pola do Goeding, wpadł do szynkowni, ukąsił gospodarza w łokieć, a następnie rzucił mu się w twarz i odgryzł mu dolną wargę aż do kości. Pobiegł następnie na peron dworca kolejowego, gdzie właśnie podróżni wsiadali do pociągu, i pokąsał tam sześć osób, pomiędzy niemi dwóch ze służby dworcowéj, oraz żandarma i pewnego podoficera ułanów, którzy chcieli straszne zwierzę zarąbać pałaszami. Większą część pokaleczonych przewieziono do Wiednia, gdzie przedewszystkiem nieszczęśliwi ci będą musieli się poddać amputacyi poszarpanych formalnie zębami psa rąk. Zandarm pomieszczony został w berneńskim szpitalu garnizonowym.

* **Pochodzenie słowa Nihilista** długo było przedmiotem dyskusyi, jedni przypisywali je Turgieniewowi, inni zaś Wiktorowi Hugo. Jeden z uczonych jednakże odkrył niedawno że słowa tego używał już św. Augustyn Biskup Hippo w czwartym wieku, nadając mu toż samo co dziś znaczenie. „Nihilisti appellantur, mówił św. Augustyn, quia nihil credunt et nihil docent“. Istotnie nic nie ma nowego pod słońcem.

* **Wiek drzew.** Według dat, zebranych przez różnych naturalistów, czasopismo „Waidmann“ podaje cyfry pouczające, do jakiego wieku dożyć mogą pewne drzewa. I tak: najstarsze palmy trwają 200—300 lat, wiązy 355 lat, cyprysy 388 lat, jawor 516, modrzewie 576, kasztany 626 lat. Drzewa cytrynowe dożyły według tego wykazu 646 lat, platany 620, cedry 800 lat, drzewa orzechowe 900 lat, lipy 1076, jodły 1200, dęby 1400, drzewa oliwne 2000, cis 2800, wellingtonje najmniéj 3000, drzewa mamutowe 5000, drzewa smocze 6000 lat. O dębie ściętym w roku 1881 w wydziale Schlottenhof na półwyspie pomiędzy Dunajem a Altmühl, twierdzić można, iż pamiętał on czasy Karola Wielkiego . . .

* **Królestwo na sprzedaż.** Wiedeński „Fremdenblatt“ donosi, że pewien Austryak panujący jakoby nad pewnym krajem w południowéj Afryce, pragnie odstąpić swoje królestwo swéj ojczyznie w zamian za dożywotnią rentę. Byłaby to dobra sposposobność, jak dodaje inny dziennik wiedeński, założenia w Afryce kolonii austryackiéj. Powyżéj wzmiankowany Austryak jest synem Władysława Magyara, znanego afrykańskiego eksploatora. Jest on właścicielem królestwa Bihe, położonego nawsohód od portugalskiego portu Loanda. Ojciec jego zaślubił jedyną córkę murzyńskiego króla, panującego w Bihe i po śmierci swego teścia wstąpił na tron. Królestwo to ma 1300 mil kwadratowych rozległości i 50,000 ludności. Komunikuje się z morzem za pomocą rzeki, zdatnéj do nawigacyi.

* **Przykry wypadek**, według korespondenta „Gazety Warszawskiéj“ z Rzymu, zdarzył się w tych dniach w pałacu papieskim. W ogrodach watykańskich znajduje się prześliczny jeleń, którego Papież bardzo lubi. W tych dniach ogrodnik Ignacy Boccaloni, który go zwykle karmił, przyniósł mu dość późno codzienną strawę. Rogacz oburzył się tém opóźnieniem, gdyż mu głód dokuczał. Zamiast tedy przyjąć z wdzięcznością przybywającego z jadłem ogrodnika, chciał przedewszystkiém pofolgować oburzeniu i skarcić go należycie za zwłokę. Pamiętny wykrzyknik Ludwika XIV: J'ai failli attendre! dziki rogacz zastąpił tak gwałtownem ugodzeniem karmiciela swego wspaniałemi rogami, iż nieszczęśliwy Boccaloni ciśnięty został o dziesięć metrów na przyległą murawę z rozprutemi wnętrznościami. Przeniesiony do szpitala świętego Ducha, nie daleko Watykanu, skonał wkrótce w strasznych męczarniach.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 18go września świętego Tomasza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 8.

TELEGRAMY.

Bruksela, 15 września. Król przyjmie w środę na osobnéj audyencyi 15 burmistrzów — pomiędzy tymi i burmistrza stolicy — którzy podpisali uchwałę gmin miejskich przeciw nowéj ustawie szkólnéj.

Skierniewice, 17 września. Wczorajsza konferencya ks. Bismarcka, hr. Kalnokiego i Giersa trwała dwie godziny. Cesarz Wilhelm przyjmował o godzinie wpół do szóstéj hr. Kalnokiego na osobném posłuchaniu. W obiedzie familijnym, odbytym o godzinie siódméj, wzięli także udział w. książę Michał, ks. Bismarck, hr. Kalnoki, Wolkenstein, Schweidnitz, Werder, pruscy i austryaccy jenerałowie, rosyjscy ministrowie, oraz Hurko, Czerewin i Łobanow.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 37 i zawiera: Uwagi krytyczne nad rozprawą dr. J. Milewskiego „w prawie utrzymania ziemi“ dr. H. Szuman (ciąg dalszy). — Kühna wskazówki do tępienia nematody buraczanéj. — Stósunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiem w r. 1883 (ciąg dalszy). — Wystawa pszczelnicza, A. Kwiatkowski. — Korespondencya rolnicza: Z Odolanowa. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 11 i zawiera: Artykuły wstępne: Filozofia natury (dokończenie). — O Bractwach (dokończenie). — Nowa encyklika papiezka o odprawianiu Różańca w miesiącu październiku r. b. — Kwestye teologiczne: Jejunium naturale, jakie dopuszcza wyjątki (dokończenie). — Kronika dyecezalna i zagraniczna: **Polskie dyecezye:** Wizyty pasterskie ks. Biskupa Wnorowskiego. — Jenerał Reformatów w Galicyi. — **Rzym:** Jubileusz Kongregacyi maryańskiéj. — Posłuchania. — Wiadomości potoczne. — **Austrya:** Nowa katedra w Serajewie. — Kongres muzyki kościelnéj w Bernie. — **Szwajcarya:** Układ ze Stolicą św. — **Hiszpania:** † Kardynał Moreno.

* **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 37 zawiera: Krok daléj, powieść w trzech tomach przez E. Lubowskiego. — Pogadanka przez Quisa. — Do matki (wiersz) Stanisława Grudzińskiego. Diderot, w stuletnią rocznicę jego śmierci, napisał Władysław Wścieklica. — Oblężenie Gdańska w r. 1734, szkic historyczny Kaźmirza Jarochowskiego. — Listy z Krakowa II. — Pomnik braci Veverków. — Pogadanki społeczne (ze stósunków w Galicyi), przez Sewera VIII. — Wędrówki po małych drogach, parę wspomnień skreślił Juliusz Chodorowicz. — Kronika polityczna. — Notatki literackie (Historya wieków średnich). — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Wynalazki i odkrycia. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 275. — Rebus nr. 88. — Ryciny: Pomnik braci Veverków. — Studyum z natury. — Na tarasie w Łazienkach, rysował A. Gierymski. — Głowa starca, rysował z natury S. Masłowski.

Dodatek: Córka bandyty, powieść Ouidy, tłumaczona z angielskiego przez H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Ksiądz proboszcz Wiśniewski ze Strzelcza, ks. proboszcz Dandelski z Kobylina, Treskow z Biedruska, Połtawski z Warszawy, Abczyński z Warszawy, Nieżychowski z żoną z Granówka, Louis z Wrocławia, pani Aterens z Petersburga, Skibniewski z Podola.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 17 września (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na wrzesień 124.— pł., wrzesień październik 124 pł., październik-listopad 124,— płc., listopad-grudzień 124,— pł., na wiosnę 126.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano — litr., wrzesień 46,70 płc., paźdz. 45,70 płac., listopad 44,70 płac., grudzień 44,50 płac., styczeń 44,50 płc., luty 44,70 płac., marzec 45,— płac., kwiecień-maj 45.70 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46,70 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 125,—, wrzesień 125,—, wrzesień-październik 125,—, październik-listopad 125,— listopad-grudzień 124,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 46,80, wrzesień 46,80 mrk., październik 45,90 mrk.. listopad 44,80, grudzień 44,60, styczeń 44,60 m., kwiecień-maj 45.90 m. w miejscu bez beczki 46.80 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 17 września 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	16 —		15 —		13 80	— —
Żyto	- -	12 80		12 30		12 —	— —
Jęczmień . .	- -	13 80		12 50		11 70	— —
Owies stary .	- -	13 40		12 40		11 60	— —
„ nowy. .	- -	12 30		11 30		— —	— —
Groch wrzący .	- -	— —		— —		— —	— —
Groch na paszę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle . . .	- -	3 —		2 40		— —	— —
Łubin żółty. .	- -	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	22 10		22 60		— —	— —
Rzep zimowy .	- -	23 10		22 90		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 17 września 1884.

Przedmiot.		TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu	
Pszen.	najw. za 100 kl.	16 30		15 80		15 30		15	55
	najn. -	16 —		15 40		14 50			
Żyto	najw. -	13 20		12 40		11 90		12	22
	najn. -	12 70		12 10		11 60			
Jęczm.	najw. -	13 80		13 10		12 60		12	98
	najn. -	13 40		12 80		12 20			
Owies	najw. -	13 20		12 80		12 20		12	63
	najn. -	13 —		12 50		12 —			

		Inne artykuły. najw.		najniż.		w przec	
Słoma	prosta za 100 kl.	4	—	2	75	3	38
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	50	4	25	4	87
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	20	2	80	3	—
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	40	1	—	1	20
Skopowina	-	1	20	1	—	1	10
Słonina		1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	70	2	60	2	65

Bydgoszcz, 16 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.,

Pszenica słabo, piękna 150—152 mrk.. średnie gatunki 140—148 mk. pośledna —.— m.

Żyto staléj. w miejscu krajowe piękne 120 do 121 mrk., średnie 115—118 mrk. pośledne —,— m.

Jęczmień dla browarów 125—135 m., na paszę 110—120 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 110—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 47.50—48 m.

Wrocław, 16 września 1884.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano ——. Cena wypowiedz. —. wrzesień 130,— żąd., wrzesień-październik 130,— żąd., październik-listopad 128,— płacono, listopad-grudzień 126,— żąd., kwiecień-maj 130,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na wrzesień 152 żąd., wrzesień-październik 151 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent. na wrzesień 122 żąd., wrzesień-październik 122.— żądano, kwiecień-maj 121 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. wrzesień-październik 240 żąd.

Oléj rzepiowy wyżéj, wypowiedz. —,— cent. w miejscu —,— żąd., wrzesień 52,50 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 52,50 żądano, kwiecień-maj 52,75 żąd.

Okowita słabiéj. wypowiedziano 5000 litr., w miejscu —,— płacono, wrzesień 46,50 płacono, wrzesień-październik 46.40 płacono, październik-listopad 45,— żąd., listopad-grudzień 44,50 płacono, kwiecień-maj 46,— żądano.

Cena wypowiedz. na 17 września żyto 130.— mrk., pszenica 152,— mrk., owies 122,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 52,50, okowita 46,50 mk.

Ceny targowe z dnia 16 września 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F
Pszenica biała	16	40	15	80	14	70	14	40	14	20	14	—
„ żóła	15	80	15	40	14	60	14	30	14	—	13	70
Żyto	13	60	13	30	12	90	12	70	12	50	12	20
Jęczmień	15	—	14	—	13	20	12	70	12	40	12	—
Owies	12	60	12	40	12	20	12	—	11	80	11	60
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	23	60	22	60	21	—
Rzepik zimowy „ „	22	70	21	80	20	60
Rzepik latowy „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konop. „ „	—	—	—	—	—	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,50—9,00 do 9.50 mrk., niebieski 8,20—8,80—9,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mrk., obce 64,0—6,60 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Berlin, 16 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 146,50, na październik-listopad płacono 146,75, żąd. —.—, na listopad-grudzień płacono 148,25, na kwiecień-maj płacono 157,00—157,50. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 130—140 według jakości; na miesiąc bież. 137—136,75—137, na wrzesień-październik płacono 137,00—136,75 do 137,00, na październik-listopad płacono 130,75 do 130,50—131,00, na listopad-grudzień płac. 130,50 do 130,25—130,75, na kwiecień-maj pł. 134,50 do 135,0. Wypowiedziano 14,000 centn. Cena wypowiedziana 137,0 mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna pł. 123—188 według jakości.

Kukurudza w miejscu pł. 120,0—134 podług jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 125—160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 126,50, żąd. —, na październik-listopad płacono 123,50, listopad-grudzień płac. 122,—. kwiecień-maj płac. 125,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 126,50 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bież. 52.5—52,7—52,6. na wrzesień-paździer. 52.5—52,7—52,6, na październik-listopad pł. 52,4—52.6, na listopad-grudzień pł. 52,4 do 52,6, na kwiecień maj pł. 52—53,3—53. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 proct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 49,2—49,0; w miejscu z beczką płac. — mrk., na miesiąc bieżący płacono 48.9—48.3, na wrzesień-październik płac. 48,4—48,2—48,3, na październik-listopad płacono 47,3—47,1, na listopad-grudzień płc. 46.6—46,5—46,6, na styczeń-luty płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 47,5—47,3—47,4. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena wypowiedziana 48.8 mk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 16 września 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	
Austryackie banknoty	za 100 florenów	
Francuzkie banknoty	za 100 franków	206.90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	167.60
Dukat w złocie		81.05
Dwudziestofrankówka w złocie		20.43
Półimperyał rosyjski		—.—
Dolar za sztukę		1 6.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%		16.7
Lombard 5%		5—'—

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.10
Deutsche Bank	151.70
Disconto Comandit	200.30
Kwilecki Potocki i Sp.	—.—
Poznański bank prowincyonalny	118.10
Austryacki bank kredytowy	—.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	72 90
Königs- und Laura-Hütte	106.20
Poznańska sprytownia	81.75

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.10
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.90
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20.375
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.95
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.40
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	205.40
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	206.20

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	19.50
„ z prawem pierwsz.	46.—
Halle-Sorau-Guben	49.50
„ „ „	117.40
Marienburg-Mlawka	84.50
„ „ „	117.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	23.70
„ „ „	76.10
Wschodnio-pruska południowa	104.—
„ z prawem pierwsz.	119.75
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	—.—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	251.—
Galicyjska Karola Ludwika	112.75
Kronprinz Rudolf	75.10

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.60
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.60
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 i 1/7 i 1/4 i 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90
Listy zastawne.			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.40
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	96.—
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4	1/1 i 1/7	—.—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95,90
„ „	4	1/1 i 1/7	101,60
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.80
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	101.75
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.75
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	—.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.75

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,10
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56.10
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	92.—
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96,25
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	87,60
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,70
„ „	5	1/8 i 1/9	—,—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,50
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,50
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112,50
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	304.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	119.20
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	306.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102,80
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	77,80
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,50
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	107,60
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104.30
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,75
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	92,60
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	73,90
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	—,—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	—,—
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	—,—
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	93,20
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	—.—
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	—,—
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	77,20
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	140,70
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	135,35
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	59,75
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59.90
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,75
„ „ „	6	1/6 i 1/12	107,40
Rosyjska złota renta	fr.	—	8.40
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	za sztukę M.	39,30
Tureckie losy 400 fr.			

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 września 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
wrześ.-paźdz.	147,50
kwiecień-maj	158,75
Żyto staléj	
wrześ.-paźdz.	137,50
listop.-grudz.	132,25
kwiecień-maj	135,75
Oléj rzep. słabiéj	
wrześ.-paźdz.	52,30
kwiecień-maj	52,80
Okowita słabo	
w miejscu	48,80
wrzesień	48,20
wrześ.-paźdz.	47,90
paźdz.-listop.	47,—
listop.-grudz.	46,40
kwiecień-maj	47,40
Owies	
wrześ.-paźdz.	127,—
Wyp.-żyta wsp.	100,—
Wyp.-okow. kw.	20,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	112,90
Pr. consol. 4%	103,05
Pozn. listy z.	101,40
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	167,50
Austr. renta złota	87,60
Austr. losy 1860	119,10
Włochy	96 60
Rumuny	104,30
Ros. banknoty	206,95
Ros.-ang. pożyczk.	93,40
Pol. 5% listy zast.	62,25
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	501,50
Koléj państwowa	510.—
Lombardy	252,50
Usposob. stałe	

Szczecin, 17 września 1884. (Kursa końc.)

Pszenica staléj	
wrześ.-paźdz.	149,—
kwiecien-maj	160,50
Żyto stale	
wrześ.-paźdz.	135,—
kwiecien-maj	134,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. stale	
wrześ.-paźdz.	52,50
w miejscu	
kwiecień-maj	53,—
Okowita spok.	
w miejscu	48,70
wrzesień	48,50
wrześ.-paźdz.	48,30
kwiecien-maj	47,50
Petroleum	
w miejscu	8,30

W piątek, dnia 19 b. m. o godzinie 8 rano, jako w 7 rocznicę śmierci ś. p. (523)

ks. Jana Koźmiana

odprawi się w kościele farnym za spokój duszy jego

msza św. żałobna.

Bóg zapłać,

składam za okazane mi współczucie w największym smutku i za oddanie ostatniéj przysługi mężowi memu ś. p.

Ludwikowi Kasiewiczowi

Bóg zapłać Towarzyszom broni z roku 1863/64,
Bóg zapłać Przewielebnemu Duchowieństwu,
Bóg zapłać wszystkim uczestnikom pogrzebu!

Poznań, dnia 17 września 1884. (531)

Marya z Rakowskich
Kasiewicz.

Walne zebranie

Spółki akcyjnéj

teatru polskiego w ogrodzie Potockiego

w Poznaniu,

odbędzie się w dniu **27 września r. b. o godzinie 4 po południu na sali hotelu francuzkiego,** na które akcyonaryuszów spółki akcyjnéj rada nadzorcza zaprasza.

Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie w. zebrania i ukonstytuowanie biura.
2. Sprawozdanie rady nadzorczéj.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi. (467)
4. Sprawozdanie skarbnika.
5. Sprawozdanie z prowadzenia sceny.
6. Sprawozdanie z stanu funduszu żelaznego.
7. Wniosek rady nadzorczéj o pokwitowanie dyrekcyi.
8. Wybór jednego członka rady nadzorczéj.
9. Wnioski rady nadzorczéj i Dyrekcyi co do ewentualnego przebudowania domu frontowego.
10. Wnioski członków.

Poznań. dnia 9 września 1884.

RADA NADZORCZA
Spółki akcyjnéj teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

Słodkie węgierskie
Winogrona
na deser i kuracyą poleca
B. Glabisz,
Św. Marcin 14.
(503)

Niewypowiedziane nieszczęście spotkało dnia wczorajszego wieś naszą. Dwadzieścia i sześć domów mieszkalnych, dwadzieścia i pięć stodół z całym tegorocznym sprzętem wraz z przynależnymi do nich budynkami gospodarczymi stało się pastwą płomieni. 300 ludzi jest w téj późnéj porze bez dachu i chleba. Niżéj podpisani, prosząc o poratowanie biednych pogorzelców, są gotowi przyjąć wszelki choć najmniejszy datek dla tak ciężko nawiedzonych ludzi. (514)

Stacya pocztowa Bolewice (Bolewitz) stacya kolejowa Nowy Tomyśl (Neutomischel).

Fuss w Bolewicach dzierżawca królewszczyzny. **Müller** w Lwówku królewski komisarz obwodowy.

Mroczkiewicz,
nauczyciel w Bolewicach.

Polecamy uwadze Szanowych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik

dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcye, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacyą oceniły.

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO
Śty Marcin 16.

MARQUES DE FABRIQUE — C C — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach **handel materyałów piśmiennych** (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franco.

Ulepszone szeroko bijące młockarnie,
2 i 4-konne młockarnie manežowe,
Młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża,
Tryery, maszyny do drylowania,
Patentowane szerokorzutne siewniki, patentowane machiny do rozrzucania mierzwy,
Pługi zagłębiające i skrobacze,
Kultywatory, krymery,
Kartoflarki, śrótowniki,
Rozdrabiacze makuchów i t. d. i t. d.

poleca pod gwarancyą w najlepszym wykonaniu (328)

O. Rödera fabryka machin

w Krotoszynie.

Wypożyczalnia parowych młockarń i pługów parowych.

Magazyn garderoby męzkiéj

ul. Wilhelmowska 11, obok hotelu francuzkiego

odebrał i poleca

NOWOŚCI

w materyach angielskich, francuzkich i krajowych

po cenach jak zwykle umiarkowanych. (414)

M. Felerowicz.

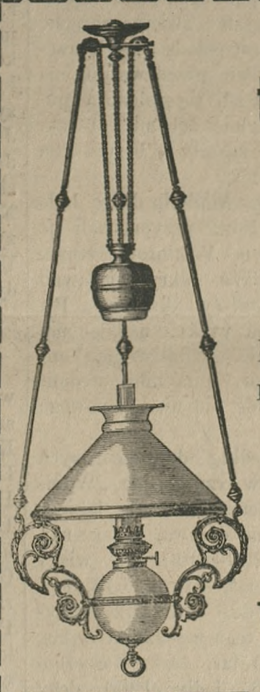

Handel
towar. galanteryjnych
Ludwika Ohnsteina
Wilhelmowski plac 10

poleca na nadchodzącą porę jesienną swój bogato zaopatrzony (499)

skład lamp
wiszących i stołowych.

Nowości

w materyach francuzkich, angielskich i krajowych na jesienną i zimową porę już nadeszły.

J. & A. WITKOWSCY

w Poznaniu. (497)

CRÊME
Radzcy Dr. Mateckiego
radykalny środek na piegi
polecają (345)
H. Jasiński i Sp.
Drogerya w Poznaniu.
Słoik 3 marki.

Nauczycielka egzaminowana, wysoko muzykalna, z kilkuletnią praktyką i dobremi rekomendacyami, **nauczycielka nieegzaminowana** muzykalna, 4 lat na jednem miejscu, **nauczyciel domowy** z elementarnem wykształceniem muzykalny z 6cioletnią praktyką w 2 miejscach. szukają od października posady. (532)

F. A. Drwęski.
Wilhelmowska ul. 11.

Ś. Marcin 16|17

jest mieszkanie o czterech pokojach wraz z wszelkiemi przynależytościami od 1 października r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość **w biurze św. Marcin 65.** (476)

Kawa

ostatniego sprzętu
Th. Max. Saenger w Altonie.

Prawdziwa arab. Mocca	9½ f. netto	14,00	marek,
Brunatna Preanger Java	9½ f. netto	12,40	mrk.
Modra Cuba	9½ f. netto	12,10	m.
Perłowa Menado	„ „ „	12,00	„
Zł. Java-Menado	„ „ „	11,75	„
Żółta Java-Cheribon	9½ fun. netto	11,00	mrk.
Plantacyjna modra Ceylon	9½ fun. netto	10,85	mrk.
Perłowa Cuba	9½ f. netto	10,00	m.
Zielona Java	„ „ „	9,50	„
Campinas	„ „ „	8,75	„
Santos	„ „ „	8,30	„
Afryk. perłowa	„ „ „	8,00	„

Ceny powyższe są stawione włącznie cła, portoryum i opakowania za pobraniem zaliczki. Przy odbiorze 50 funtów 5 fen. taniéj na funcie, (526)

Altona. **Th. Max. Saenger.**

Potrzebny do Krakowa
kamerdyner,

kawaler, uczciwy, moralny, doskonale znający służbę i zaopatrzony w najlepsze świadectwa. Zgłoszenia do **Czeluścina pod Kobylinem.** (525)

Organista

zdatny i znający się na robocie w drzewie, znajdzie miejsce w **Wonieściu p. Alt-Boyen.** (525)

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, rysze, krawaty męzkie, kołnierzyki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkah, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftaniki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché
B. Otocka.
Vis-à-vis hotelu francuzkiego.

W Dominium **Skoraczewie** pod Chociczą (Falkstädt) znajdzie (528)

praktykant
gospodarczy
zatrudnienie.

Miejsce (527)
ORGANISTY W KIEKRZU
już zajęte.

Król. węgierski krajowy sklep centralny

pod nadzorem wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu.

Pozwalamy sobie niniejszém uprzejmie donieść, że otworzyliśmy w Poznaniu przy Wiel. Garbarach nr. 41 główny skład win węgierskich na butelkach (oryg. ściągniętyck) pochodzących z król. węgierskiege central. sklepu w Budapeszcie, i że się sprzedaż takowego 15 września r. b. rozpoczęła.

Urzędowo zatwierdzone cenniki gratis i franco. Każda butelka jest zaopatrzona w kapsulkę i markę ochronną wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa.

Czerwone i białe stołowe i deserowe wina jako i wyskok (wina medycynalne) począwszy od 1,40 m. za butelkę. (530)

Król. węgierski krajowy sklep centralny

Poznań, Wielkie Garbary nr. 41.

Szanownéj Publiczności donosimy uniżenie, że z dniem 16-go września r. b. przejęliśmy

HANDEL

Towarów bławatnych, płótna, gotowéj bielizny etc.

po ś. p. **K. Liszkowskim** i nadal prowadzić będziemy w tym samym lokalu pod firmą:

Heyducki & Eichstaedt.

Długoletnia praca w składzie ś. p. K. Liszkowskiego, jako też znajomość fachowa pozwala nam jak najlepszy towar i po cenach umiarkowanych dostarczać. Rzetelną zaś i skorą usługą będziemy się starali pozyskać względy Szanownéj Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem (529)

Heyducki & Eichstaedt.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.